№ 176 | Kraków, 4 Sierpnia — Piątek. | Rok 1882.

„Czas" wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — *Listy pieniężnemi i przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp., (także w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes Riemergasse 12.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . złr. 2·50
Od 1 Sierpnia do końca Września „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . 6 marek
Od 1 Sierp. do końca Września . 12 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 3 sierpnia.

Przegląd Polityczny.

Fremdenblatt wraca jeszcze dziś do procesu lwowskiego, a chwaląc przysięgłych za ich bezstronność i takt, pisze w dalszym ciągu: „Czy jednak można zaprzeczyć, że proces wykrył groźne symptomata? Władze polityczne i sądy, które materyał zebrały, nie pracowały daremnie i bezskutecznie. Wykryły skoye panslawizmu na ziemi austryackiej. Wykazały dowodami, że panslawiści wszędzie, gdzie Austrya trwałą zyskanie podstawę, rozwijają swą czynność i antagonizm niezmordowany przeciw niéj. Co dotychczas przypuszczano lub tylko mniemano, teraz jest aktami stwierdzonem. Widzimy teraz jak z Petersburga i Moskwy owinięto siecią Galicyę, Bukowinę i Bośnię i jak tam wszędzie werbują zwolenników i ajentów. Panslawizm na razie nie dąży wprawdzie do obalenia porządku państwowego i przedewszystkiem nie, że w Austryi nie ma jeszcze gruntu dla akcyi tego rodzaju. Dla tego rozwija tylko czynność literacką, dąży do jedności duchowéj. W akcyi takiéj rozumie się, iż nie ma nic zbrodniczego, a ci którzy ją w Austryi popierają, nie popełniają jeszcze zbrodni stanu; czujność jednak polityczną obudzają z pewnością w wysokim stopniu, a skoro tego rodzaju jest mowa o tyle niebezpieczniejszą, że jej sądy tamy położyć nie mogą, że nie mogą jéj przeszkodzić środkami prawnemi. Niewątpliwie panslawizm w Austryi jest jeszcze w samym początku swéj działalności." Zdanie to stara się *Fremdenblatt* w dalszym ciągu artykułu uzasadnić, a nawet z zadowoleniem stwierdza, że akcya panslawistyczna w Galicyi małe dotychczas miała rezultaty. „Przysięgli lwowscy, pisze na końcu, mimo niebezpieczeństwa stworzenia męczenników politycznych, co zazwyczaj tylko dodaje zarzewia propagandzie i co panslawiści byliby bezprzecznie wyzyskali do swych celów." Zdaniem *Fremdenblattu* proces lwowski w każdym razie to sprawił, że agitacye panslawistów uczynią na przyszłość nieszkodliwą a władzom dał środki zapobieżenia jéj dalszemu szerzeniu się. Zachęcając zaś władze galicyjskie do czuwania, kończy temi słowy: „Na polu agitacyi narodowéj fantastom i głupcom nie trzeba towarzyszy powodzenie."

Sejm bukowiński otwarty został d. 1go b. m. w Czerniowcach przez marszałka Kochanowskiego. Tylko bardzo mała liczba posłów zebrała się.

W Rożnowie stawał dep. Schönerer przed swymi wyborcami. Mowa jego nie różniła się w niczem od dawniejszych jego elukubracyi. Występował on głównie przeciw żydom i zgodzie między narodowościami. Stanowisko swe scharakteryzował mowca w tych słowach: „Pod względem narodowym jestem radykałem; pod względem politycznym zaś jestem wolnomyślnym, pragnę jak największej miary wolności politycznej, o ile to da się pogodzić z dobrem ogółu; pod względem ekonomicznym życzę sobie reform dla zabezpieczenia uczciwej i produkcyjnej pracy, oraz zwracam uwagę na to, że lud, wyzyskiwany i pozbawiony opieki na polu ekonomicznem, lud, który upadł materyalnie, nie może pomyślnie prowadzić walki o idealne dobra swoje."

Równocześnie stawał w Falkenau przed wyborcami dep. Reschauer znany centralista. W mowie swej uderza przedewszystkiem na program pojednawczy i zarzuca przewódcom narodowości słowiańskich, że wspierają rząd dla tego, aby uzyskali przewagę nad żywiołem niemieckim. „Połączona lewica", mówi Reschauer, „domaga się równouprawnienia, ale myśląc i czując po niemiecku, nie chce tego, aby Austrya zamieniła się w państwo słowiańskie i aby żywioł niemiecki zeszedł na drugi plan."

W Wiedniu odbyło się onegdaj zgromadzenie skrajnego stronnictwa robotników, które oświadczyło się przeciw niemieckiej partyi ludowej i powzięło odpowiednią rezolucyę. Mówcy argumentowali tem, że partya ta tak samo pragnie swoim programem liberalnym wyprowadzić w pole i wyzyskać niższe warstwy społeczeństwa, jak to czynili wiernokonstytucyjni. Stronnictwo robotników oświadczyło się już dawniej przeciw waśniom narodowościowym i za pokojem, dążąc przedewszystkiem do załatwienia kwestyi ekonomicznych w duchu swego własnego programu.

Sprawa zakładania szkół czeskich w Wiedniu, która była już nieraz powodem żywej i namiętnej dyskusyi w dziennikach wiedeńskich i czeskich, stanęła znów na porządku dziennym. Oto stowarzyszenie szkolne czeskie, istniejące w Wiedniu, wniosło do Rady szkolnéj podanie o pozwolenie na otwarcie od 1go października r. b. czeskiej szkoły ludowej w okręgu „Favoriten". Rada szkolna krajowa przesłała podanie to do opinii radzie szkolnéj okręgowéj, która miała dać odpowiedź nieprzychylną. Zresztą odbyło się w okręgu „Favoriten" także zgromadzenie reprezentacyi miejscowej, na którem zaprotestowano przeciw zaprowadzeniu szkoły czeskiéj.

Deputowany czeski Dr Prachensky złożył miał, jak donosi *Presse*, mandat poselski do Rady państwa. Dr Prachensky liczy dopiero 53 lat wieku. Jestto osobistość wybitniejsza pomiędzy Czechami; razem z Palackim, Riegerem i Braunerem wywierał on wielki i stanowczy wpływ na politykę i stanowisko Czechów. W miejsce jego podobno staje jako kandydat popierany przez Czechów p. Bondi.

Depesze donoszą o otwarciu wystawy w Tryeście. Wystawa ta ma cechę wybitnie polityczną, jest bowiem połączoną z obchodem 500-letniego połączenia Tryestu z dynastyą Habsburgów. Nie obeszło się też bez agitacyi ze strony Włochów, a nawet w radzie miejskiej, która jak wiadomo jest zarazem sejmem, przyszło do nieporozumień, wywołanych przez członków narodowości włoskiej. Przed samą jednak wystawą załatwiono te spory uwagami, a wszystkie dzienniki zgodnie twierdzą, że otwarcie nie miało politycznego znaczenia, nie już nie zaszło.

W Koszycach założony był ma uniwersytet, uchwalona przez Radę miejską na ten cel suma 450,000 złr. na jego budowę.

Na drodze z Brodu do Serajewa witała ludność Kallaya okazami wielkiej przychylności. Wiadomość, że minister zjedzie na miejsce, aby o potrzebach ludności przekonać się i zaradzić, zrobiła jak najlepsze wrażenie.

Ks. Hohenlohe dwukrotnie odwiedził p. Freycineta i wyraził mu ubolewanie nad upadkiem jego gabinetu.

Naczelny wódz wyprawy angielskiej do Egiptu, Sir Garnet Wolseley, w młodym wieku brał już udział w wojnie z Birmanami w r. 1852. Później odznaczył się pod Sebastopolem, gdzie został ranny. Następne walki w Indyach w r. 1860, wyprawa do Chin, a szczególnie walki z Aszantami w Kanadzie, gdzie stał na czele wojsk w tłumieniu powstania i spiesznego przywracania normalnego porządku, za co nadzwyczajnemi nagrodami przez obie strony parlamentu i honorowem obywatelstwem miasta Londynu odznaczonym został — ustaliły sławę jego jako dzielnego wodza. Wysłanie jenerała, którego specyalna zręczność polega właśnie na pokonywaniu tego rodzaju trudności, jakie w Egipcie zastać może, zdaje się świadczyć o niezłomnym zamiarze Anglii interweniowania w Egipcie i doprowadzenia walki do stanowczych rezultatów.

W zupełnéj sprzeczności z zamiarami rządu, upatrującego teraz najżywotniejszy interes Włoch w tem, aby działanie swe zastosować jak najściśléj do życzeń Europy, pojawiają się w łonie stronnictw radykalnych dążności do wspierania Arabi baszy. Potworzyły się nawet komitety tajne werbujące ochotników w tym celu. Prezes ministrów wydał prefektom rozkazy, aby dążność tę stłumili szybko w samym zarodzie, pociągając jéj inicyatorów do odpowiedzialności.

Starowiercy rosyjscy podali prośbę do cara, aby im pozwolonem było, wyznawać swe dogmata publicznie. W otoczeniu Aleksandra IIgo zachodzą dotąd wątpliwości, jakie wobec téj sprawy zająć stanowisko. Dziennikom zakazano jak najsurowiéj poruszanie jéj.

Ze słów Dilkego, wypowiedzianych w Izbie niższej parlamentu angielskiego, „że pełnomocnik rosyjski odebrał instrukcyę przystąpienia znów do konferencyi, wnosić można, że już były instrukcye wstrzymania się od uczęszczania na jej posiedzenia. Instrukcye te, o ile z wczorajszego paryskiego telegramu wnosić można, zmodyfikowane jednak zostały w ten sposób, że w głównem zadaniu, jakie teraz ma zamiar spełnić konferencya, t. j. w kwestyi zabezpieczenia kanału suezkiego pełnomocnik rosyjski ma brać udział zupełny, na posiedzenia zaś, na którychby się konferencya kwestyą interwencyi zbrojnej w Egipcie zajmować miała, uczęszczać ma tylko w takim razie, jeśli Anglia zgodzi się na interwencyą turecką.

Zamiar w ten sposób powzięty zakomunikowała Rosya wszystkim gabinetom rozesłanym okólnikiem a p. Onou ma polecenie przedłożenia go konferencyi.

Kwestya zabezpieczenia kanału suezkiego wchodzi teraz w nową fazę. Wobec chwilowego zejścia w Francyi z areny czynnych przedsięwzięć, inicyatywę w tej sprawie powierzono, jak się zdaje, Włochom. Wystąpiły też one już z projektem uorganizowania straży europejskiej nad kanałem a z niedokładnego, jak się zdaje, streszczenia tego wniosku w wczorajszym telegramie z Rzymu, można się domyślać, że wniosek ten ma, obok zabezpieczenia wolnej żeglugi i osad chrześciańskich nad kanałem, głównie to na celu, aby środkom zamierzonym odjąć wszelką cechę wojenną a nawet wojskową.

Główna obrona kanału polegać będzie, jak donoszą do *Pol. Corr.* na tem, że okręty wojenne rozstawione będą wzdłuż kanału, ale wojsko nie wyląduje, tylko trzymać je będą na pokładzie na nieprzewidziane możliwe wypadki.

W kwestyi tej, traktowanej teraz zupełnie odrębnie, zdaje się panować zupełna zgoda wszystkich mocarstw, nie wyłączając Francyi i Turcyi, Anglia tylko dotąd nie wypowiedziała swego zdania, a zażądanie od chedywa autoryzacyi do obsadzenia każdej części kanału, którą za zagrożoną uważać będzie, zdaje się dowodzić, że pójdzie i w tej kwestyi inną drogą, a to już z tego powodu, że wojskom, nadpływającym z Indyj, najwygodniej jest wylądować w Suezie, zająć południową część kanału i operować ztąd przeciw Kairowi na tyłach pozycyj, które sobie wojska egipskie w Delcie Nilowej przeciw marszom od Aleksandryi i od Damietty i Port-Said przygotowały.

Ze Skadaru donoszą do *Pol. Corr.* że trzy bataliony nizamów wysłano z miasta tego do Egiptu.

Artykuł *Pressy* w sprawie procesu ruskiego, wspomniany przez nas wczoraj brzmi jak następuje:

„Wyznaję otwarcie, że jestem panslawistą." Tak powiedział c. k. szef sekcyjny, A. Dobrzański, dnia 20 czerwca r. 1882, kiedy przed paru dniami przyjaciel jego osobisty i polityczny, Markow, nazwał panslawizm utopią, przemawiając jednak gorąco za zjednoczeniem Słowian pod względem językowym. Dają się słyszeć głosy, że proces lwowski przeciw Rusinom odegra kiedyś w dziejach tej monarchii wielką rolę; my podzielamy także to zapatrywanie, co więcej, jesteśmy silnie przekonani, że proces ten zakończy starą i rozpocznie nową epokę. Niechaj sobie każdy ocenia tego urzędnika, który wplątał się w sieć intryg politycznych a z domu swego uczynił ognisko agitacyi — jak mu się podoba; niechaj sobie każdy chwali tego księdza, który, zdeptawszy wiarę swych ojców, propagował schizmę; niechaj kto chce uwielbia ową kobietę, która więcej z namiętności, niż z przekonania narzuciła się na apostołkę idei, których nie rozumie — tego jednak nikt nie zdoła zaprzeczyć, że przed lwowskim trybunałem sędziów przysięgłych przyznano się poraz pierwszy otwarcie do tendencyj panslawistycznych i że tendencyj tych broniono o ile okoliczności pozwalały na to. Są dwa rodzaje panslawizmu: jeden jest zbrodną, a drugi grozi niebespieczeństwem; prokurator dopatrzył się zbrodni i żądał jej ukarania, oskarżeni podsunęli drugi rodzaj panslawizmu a obrońcy usprawiedliwiali go. Zbrodni panslawizmu politycznego nie można było dowieść oskarżonym przywódzcom narodu ruskiego i dla tego uwolnił ich werdykt przysięgłych od zarzutu zbrodni zdrady głównej; do panslawizmu naukowego przyznali się sami agitatorzy — ale panslawizmu tego nie dosięgają paragrafy kodeksu karnego, a chociaż jest bardzo niebezpiecznym, jako idea, ideami tylko zwalczonym być może, a naprzeciw tłumu zwolenników jego, należałoby chyba postawić do walki zwartą falangę przeciwników panslawizmu.

Nie przypadek to zrządził, że agitacya panslawistyczna szuka dla siebie zwolenników między Rusinami austryackiemi i Słowakami na Węgrzech. Słowacy i Rusini pozostali daleko za innymi szczepami słowiańskimi pod względem oświaty i położenia materyalnego, nie mają oni ani szlachty ani mieszczaństwa, inteligencya ich za słaba, aby mogła dążyć do własnej indywidualności narodowej; dlatego też szukają oni siły i ocalenia w połączeniu się z innym szczepem, porzucając ojczysty język i narodowość swoją. Nadto brakuje Rusinom i Słowakom wspomnień historycznych, które inne narody zapalają do nieśmiertelnych czynów, brakuje im także pojęć, które innym narodom nadają wyższy polot. Charakter ich polityczny jest jak wosk miękki: łatwo na nim wycisnąć pewne piętno, a jeszcze łatwiej zetrzeć je napowrót.

Wtem zjawili się tacy, jak Dobrzański, Płoszczański i Naumowicz, których działalność agitacyjna, jak się to pokazało, sięga do początku r. 1860, i powiedzieli ludowi, że język, którym mówi, nie jest jego mową; że lud sam nie tworzy odrębnej narodowości, lecz jest tylko ułomkiem o wiele większego plemienia, które ma siedzibę po za granicami tej monarchii. P. Płoszczański wyraził tę myśl aż nadto jasno d. 14 czerwca 1882 r., mówiąc: „Język naszego ludu nie ma znaczenia dla literatury, ma je tylko język książkowy ruski, który się zbliża do narzecza rosyjskiego."

Nie poprzestano jednak na samej myśli, ale wzięto się energicznie do zrealizowania jej. Próba ta nie powiodła się jednak, jak tego dowodzi ciekawy fakt, że dwóch czy trzech przysięgłych Rusinów musiało prosić przewodniczącego o przetłómaczenie jednego z artykułów *Słowa,* dziennika ruskiego, bo język tego artykułu był dla nich niezrozumiałym. Czyż można znaleść lepszy dowód, aby wykazać, jak niebezpieczną jest ta agitacya; czyż można się dziwić, że wobec takiej przewrotności nie mogły władze austryackie zachować się obojętnie i że musiały poczytywać sobie za obowiązek wystąpienie przeciw bezsumiennym agitatorom, nieprzebierającym w środkach?

A przecież są tacy, którzy udają dzisiaj oburzonych, którzy mówią o niesprawiedliwości i prześladowaniach, którzy wreszcie tak uwolnionych jak i skazanych przywódców narodu ruskiego otaczają aureolą męczeństwa! Czy to sen, czy to jawa? Ten sam dziennik, który niedawno śpiewał hymny pochwalne na cześć półksiężyca, wyrażając się z największą nienawiścią o Rosyi, jako nieprzyjaciółce wolności, postępu, oświaty i niezawisłości ludów, — ten sam dziennik unosi się dzisiaj nad mężami, którzy we Lwowie wznieśli sztandar panslawizmu! P. Dobrzański został uwolnionym od zarzutu zbrodni zdrady głównej, ale czy przeto nie jest już panslawistą? Czyż nie żył w ścisłych stosunkach z Głowackim, Samarinem, Pobiedonoscewem? On występuje, jak to teraz mówią, w obronie wielko-austryackiej, centralistycznej idei. Przypuśćmy, że tak jest w istocie, ale czyż nie wiemy, jak p. Dobrzański rozumie centralizm; czyż nie wiemy, dlaczego prawdziwi panslawiści propagują tę tak zwaną wielko-austryacką ideę? P. Dobrzański jest centralistą, bo nienawidzi Węgrów, bo dualizm przeszkadza ideom panslawistycznym; jest centralistą, bo śledzi politykę z tablic statystycznych, bo rachuje, że Austrya konstytucyjna i centralistyczna musiałaby zarazem być Austryą słowiańską. Najprzód więc trzeba złamać Madziarów, a z kolei policzyć się z Niemcami. A czy wiemy, do czego dążą panslawiści, wyśpiewując ową wielko-austryacką ideę? Do nowych zaburzeń, walk, obalenia systemów, zagrzania do walk poszczególnych stronnictw, a wreszcie do wojny wszystkich przeciw wszystkim.

Są jeszcze i tacy, którzy utrzymują, że proces wytoczono lekkomyślnie, nie w obronie ustawy, ale w obronie rasy. Wobec tego zarzutu jesteśmy zmuszeni przypomnieć z prawdziwą niechęcią niektóre szczegóły z przebiegu procesu. Czy może p. Mirosław Dobrzański jest także hołdownikiem wielko-austryackiej centralistycznej idei, czy może ten urzędnik rosyjskiego ministerstwa oświaty, pupil Ignatiewa, przyjaciel Katkowa, jest także tą perłą, której nie należy odrzucać? A czy ów ksiądz nie namawiał mieszkańców Hniliczek do zmiany wyznania i do przejścia na schyzmę? Czy ksiądz ten, który wobec Sądu zdradzał rzadki indyferentyzm religijny, czynił to tylko dlatego, że nagle nabrał przekonania, iż Duch święty nie pochodzi od Ojca i Syna, ale tylko od Syna? Czy X. Naumowicz, który mógł dobrze rozróżnić rzeczywistość od niedorzecznej pogłoski, nie mówił jednej ze swych owieczek o zamianie, która ma nastąpić między Austryą i Rosyą w ten sposób, że Galicya dostanie się pod berło białego cara i że wskutek tego schyzma przyjdzie sama przez się? Czy władze lwowskie dały się istotnie porwać fantazyi, czy widziały upiory w biały dzień?

I wobec tych faktów wznoszą jeszcze okrzyki: „Sprawiedliwości dla Rusinów!" Smutnem byłoby to zjawiskiem, gdyby sprawiedliwość miała być dopiero teraz udziałem Rusinów; gdyby trzeba było przyznać, że mimo konstytucyj, mimo rządów z łona partyi konstytucyjnej, odmawiano dotąd sprawiedliwości dwu-milionowemu narodowi. Naród ruski korzysta z zupełnego równouprawnienia, a pod ojcowskiem berłem monarchy i pod tarczą instytucyj konstytucyjnych zrobiono wszystko, co się tylko zrobić dało, aby poprzeć rozwój narodu ruskiego pod względem materyalnym i intelektualnym. Z temi jednak żywiołami, które upatrują punkt ciężkości za granicą, które oszukują umysł ludu i zatruwają go jadem szalonych idei, nie ma nic do czynienia ani państwo, ani rząd, ani parlament. Kiedyż wreszcie zaprzestaną wołać o „sprawiedliwość dla Rusinów" i o „sprawiedliwość dla Włochów;" kiedyż usłyszymy szlachetny okrzyk: „Sprawiedliwości dla austryackiej idei państwowej!?"

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 2 sierpnia.

□ Rozwiązanie kryzys gabinetowej we Francyi, napotyka niezliczone trudności. W otoczeniu p. Grévy, jako też między stronnictwami parlamentu panuje wielkie zamieszanie. Powody, które wywróciły p. Freycineta, są dotąd niewyjaśnione. Koalicya, której ofiarą padł gabinet, nie jest zdolną stworzyć większości nowego ministeryum, szczególnie w kwestyach polityki wewnętrznej. Stronnictwo akcyi i partya abstynencyi naturalnie nie

---

Dziecinne lata Mickiewicza.

(5) (Ciąg dalszy).

VII.

Gdyby stopień z obyczajów w szkole nowogrodzkiej otrzymywany, uprawniał nas do wniosków o ówczesnem usposobieniu Adama, powiedzielibyśmy, że nie było ono żywe, lecz raczej **stateczne**, jak to nawet po dwakroć w obyczajach jego zapisano. Był nawet w tem usposobieniu jakiś odcień smutku i zamiłowania w samotności, niezwyczajnego w tak młodocianych latach. Pan A. M. słyszał zapewne od brata poety Franciszka, że „często znajdowano Adama na osobności, gdzie ukryty, samotny płakał, a zapytany o przyczynę, nie umiał jej wytłómaczyć." Być zatem może, iż z tego powodu napisał w miejscu już wyżej przytoczonym:

A choć wszystkich kochałem, ni w dzień ni w nocy,
Nie byłem nikomu ku pociesze ni ku pomocy...

Wszakże czasami ożywiały go przecież zabawy studenckie, które i Odyńcowi [1]) prawie w ten sam sposób opisywał, jak je już przedtem odmalował w IV części *Dziadów*:

Tam do gaju [2]) chodziłem w wieczór lub przededniem,
By odwiedzić Homera, rozmówić się z Tassem,
Albo oglądać Jana zwycięztwo pod Wiedniem.
Wnet zwoływam spółuczniów, szykuję pod lasem:
Tu krwawe z chmur pohańskich świecą się księżyce,
Tam Niemców potrwożonych następują roty;
Każę wodze ukrócić, w toku złożyć groty,
Wpadam, a za mną szabel polskich błyskawice.

Takie były zabawy studenckie w Nowogródku

. . . w one lata,

. . . .

. . . gdy ów mąż, bóg wojny:
Otoczon chmurą pułków, tysiącem dział zbrojny,
Wprzągłszy w swój rydwan orły złote obok srebrnych,
Od puszcz libijskich latał do Alpów podniebnych,
Ciskając grom po gromie, w Piramidy, w Tabor,
W Marengo, w Ulm, w Austerlitz. Zwycięstwo i zabor
Biegły przed nim i za nim. Sława czynów tylu,
Brzemienna imionami rycerzy, od Nilu
Szła hucząc ku północy, aż u Niemna brzegów
Odbiła się. . .

VIII.

Tymczasem zbliżały się szybko wypadki, które wistocie mogły wpłynąć na to, że marzący chłopiec jeszcze bardziej stał się **statecznym** i poważnym.

Był to rok 1812, rok, który pod nie jednym względem tak głęboko utkwił w pamięci naszego poety, jak to w ogólności tych wszystkich, którzy go przeżyli i zapamiętali:

O roku ów! Kto ciebie widział w naszym kraju!
Ciebie lud zowie dotąd rokiem urodzaju,
A żołnierz rokiem wojny; dotąd lubią starzy
O tobie bajać, dotąd pieśń o tobie marzy.
Zdawna byłeś niebieskim oznajmiony cudem
I poprzedzony głuchą wieścią między ludem;
Ogarnęło Litwinów serca z wiosny słońcem
Jakieś dziwne przeczucie, jak przed świata końcem,
Jakieś oczekiwanie tęskne i radosne...

Jakkolwiek Adam miał wówczas zaledwie rok czternasty i był uczniem dopiero klasy IVtej, przecież głośne ówczesne wypadki, o których wszyscy mówili, uczucia i nadzieje, które się we wszystkich sercach budziły i na nim silne zrobić musiały wrażenie. Robiły zaś tem bardziej, że Adam od pewnego czasu uważnie bieg tych wypadków śledził, a jak sam później nieraz opowiadał, [3]) czytywał pilnie gazety tak polskie, jak i francuskie, zwłaszcza, że się tego języka już przedtem z łatwością poduczył. [4])

Ale owe gazety i wogóle wieści o tem, co się działo po drugiej stronie Niemna, nie łatwo dostawały się do Litwy:

Przecież nieraz nowina, niby kamień z nieba
Spadała w Litwę. Nieraz dziad żebrzący chleba,
Bez ręki lub bez nogi, przyjąwszy jałmużnę,
Stanął i oczy wkoło obracał ostrożne.
Gdy nie widział we dworze rosyjskich żołnierzy,
Ani jarmułek, ani czerwonych kołnierzy,
Wtenczas kim był, wyznawał: był legionistą,
Przynosił kości stare na ziemię ojczystą,
Której już bronić nie mógł... Jak go wtenczas cała
Rodzina pańska, jak go czeladka ściskała,
Zanosząc się od płaczu! On za stołem siadał
I dziwniejsze od baśni histor ye powiadał..

Ale dzienniki może najczęściej inną dochodziły drogą.

. . . .

Czasem do Litwy kwestarz z obcego klasztoru
Przyszedł, i kiedy bliżej poznał panów dworu,
Gazetę im pokazał, wyprutą z szkaplerza!..

Było więc rzeczą naturalną, że i on podzielał i głęboko uczuwał owe wszystkie piękne nadzieje, które żywiła wówczas Litwa i wogólności Polska cała. Gdyby inaczej było, nie byłby później następującego napisał wspomnienia:

O wiosno! kto cię widział wtenczas w naszym kraju,
Pamiętna wiosno wojny, wiosno urodzaju!
O wiosno, kto cię widział, jak byłaś kwitnąca
Zbożami i trawami, a ludźmi błyszcząca,
Jak obfita w zdarzenia, nadzieją brzemienna!
Ja ciebie dotąd widzę piękna maro senna!
Urodzony w niewoli, okuty w powiciu,
Ja tylko jedną taką wiosnę miałem w życiu!..

Ale właśnie wśród tej pełnej nadziei, „jedynej w życiu wiosny" spotkał rodzinę Mickiewiczów cios wielki i bardzo bolesny. W połowie bowiem maja (16go) owego pamiętnego roku umiera zacny adwokat nowogrodzki, licząc zaledwie lat 47 i pozostawiając wdowę i czterech synów małoletnich.

Trzebaż więc było, aby w tym roku, gdy wszyscy żyli w oczekiwaniu „tęsknem i radosnem", poeta nasz przywdział żałobę.

W kilka tygodni potem, bo właśnie 23 czerwca, przekroczył Napolon w trzech punktach Niemen z główną częścią swojej armii, [5]) liczącą przeszło 200 tysięcy ludzi, a w pięć dni potem zajął stolicę Litwy, Wilno. Wtenczas to coraz szerszem kołem rozchodził się okrzyk:

„Wojna! wojna! nie było w Litwie kąta ziemi,
Gdzieby jej huk nie doszedł...

. . . .

Bitwa!.. gdzie? w której stronie? pytają — młodzieńce,
Chwytają broń; kobiety wznoszą w niebo ręce;
Wszyscy pewni zwysięztwa wołają ze łzami:
Bóg jest z Napoleonem, Napoleon z nami!..

TEOFIL ZIEMBA.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) Listy z podróży. I, 346.

[2]) Zapewne wspomniany gdzieindziej „Gaj Mendoga przy farnym kościele."

[3]) Niewiarowicz.

[4]) Mówił o tem Niewiarowiczowi, dodając, że stało się to „niewiadomym mu sposobem".

[5]) Cała armia Napoleona W. liczyła przeszło pół miliona wojska i 1200 dział.

będą się mogły zlać w jedno, nie mówiąc już o różności barw politycznych, jakie je dzisiaj różnią. Niektóre dzienniki zalecają p. Grévy poparcie formacyę gabinetu pana Clémenceau. Odpowiedziałoby to wprawdzie ścisłym zwyczajom parlamentarnym, albowiem mowa tego posła była głównym i bezpośrednim powodem votum nieufności, ale z drugiej strony nie można przypuszczać, aby prezydent rzeczypospolitej zechciał powierzyć rządy skrajnym radykałom, jako też nie ma żadnej pewności, że rząd podobny mógłby się utrzymać. Słowem zamieszanie jest ogólne i być bardzo może, że były minister prezydent powróci do władzy.

Kryzys gabinetowy francuski, osiągnął dotąd jeden skutek, a właściwie, że dzisiaj już mowy nie ma o tak zwanej grupie zachodnich mocarstw w kwestyi egipskiej. Anglia ze swoją czynną polityką jest zupełnie odosobnioną; nieukontentowanie i nieufność mocarstw do niej, coraz się bardziej wzmaga. Włochy odmówiły uczestnictwa w interwencyi, tłumacząc się tem, że Turcya posyła swoje wojska do Egiptu, i że po za granicami konferencyi żadne układy mieć miejsca nie mogą. Organ p. Giersa *Journal de St Petersbourg* oświadcza, że Anglia widocznie stawia mandat, który nadała sama sobie, wyżej nad mandat, który Europa nadała Turcyi. Zachowanie się niemieckich dzienników może także służyć za skazówkę usposobienia ks. Bismarka. *National Ztg* powiada, że rząd niemiecki gotów jest tolerować akcyę angielską tylko do pewnych granic.

Widzimy ztąd, że gabinet londyński jest zupełnie izolowanym i nieznacie to nieomieszka zapewne wywrzeć pewnego wpływu na dalszy kierunek angielskiej polityki. Tymczasem wiadomość o poddaniu się Arabi baszy okazuje się być fałszywą. Dyktator wystosował list do Ali Mubarika, zawiadamiając go, że się w Egipcie ukonstytuował rząd, złożony z 300 członków. List ten podpisał Arabi basza w charakterze jenerała egipskiej armii.

Dzisiaj miały się rozpocząć w Konstantynopolu obrady nad środkami zabezpieczenia żeglugi na kanale Sueskim. Projekt utworzenia zbiorowej policyi znajdzie poparcie ze strony wszystkich mocarstw, a nawet i Turcyi. *Fremdenblatt* zaprzecza dzisiaj pogłoskom, jakoby Rosya miała się usunąć od konferencyi. Była wprawdzie chwila, kiedy rząd rosyjski miał ten zamiar, kiedy nie było nadziei, że Turcya przyjmie mandat interwencyi, ale rzeczy inną, jak wiadomo, przybrały postać i dzisiaj niema już o tem mowy.

Najj. Pan nadał X. Zachariaszowi Pawlickiemu, wicerektorowi kolegium polskiego w *Collegium Romanum*, doktorowi teologii i filozofii, tytuł profesora uniwersytetu, ustanawiając go docentem filozofii na wydziale teologicznym uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Z Egiptu.

Jeneralny konsul, br. Kosjek, omawiając, jak pisze *N. fr. Presse* sytuacyę w Egipcie, oświadczył w Tryeście dnia 31 lipca jednemu z redaktorów *Fremdenblattu*, że przed upływem trzech tygodni nie można ani marzyć o większej akcyi w głąb Egiptu, ponieważ Anglicy musieliby przed wkroczeniem zgromadzić wszystkie swoje posiłki. Akcya angielska, mówił p. Kosjek, powinna mieć przedewszystkiem na celu usunięcie Arabi baszy, bo w ten czas dopiero będzie można pomyśleć o przywróceniu porządku. Prawda, że co do tego nie łatwo dojść można, bo Arabi basza obwarował się silnie w Kafr-el-Dewar i rozporządza znaczną sumą pieniężną. Gwiazda jego zblednąćby jednak po pierwszej porażce. Chedyw rozmawiając z Kosjekiem, wspomniał także, że podług wiarogodnych informacyi otrzymanych z Syryi, powróciłoby chętnie najmniej 20,000 ludzi do dawnych zajęć, ale obawa przed Arabi baszą wstrzymuje ich od tego kroku. W Aleksandryi panuje pokój śmierci, a co to prawdziwy, że epidemia nie wybuchnęła. Aby przedstawić zniszczenia Aleksandryi, dosyć przytoczyć fakt, że br. Kosjek żegnał się z prezesem ministrów egipskich w kasie głównego zrestaurowanej, która do połowy prawie zniszczały granaty, dział angielskich i pożar. Jeneralny konsul nie wierzy w czasie mordowania Europejczyków w Aleksandryi i Tantah zginął jaki poddany austryacki. Z pomiędzy 400 obywateli austryackich, którzy na miesiąc przed bombardowaniem przebywali w Egipcie, wyjechało po pierwszych objawach zaburzeń za radą konsula najprzód 100 a potem reszta. Br. Kosjek pozostawił w gmachu konsularnym w Kairze wszystkie papiery zabierając ze sobą do Aleksandryi skromny pakunek a nawet i tego nie ocalił. Kiedy bowiem powrócił z okrętu do miasta, przekonał się, że hotel, w którym stanął spalił się do szczętu.

Dziennik *Times* otrzymał d. 28 lipca od korespondenta swego z Aleksandryi następującą depeszę:

„Przypatrywałem się właśnie, pisze korespondent, straceniu jednego ze zbrodniarzy, którego trybunał narodowy skazał na śmierć. Ciekawem przekonać się było naocznie, jak silne wrażenie wywrze na krajowcach wykonanie kary śmierci na Arabie, skazanym przez trybunał arabski. Co do samego aktu wykonania, muszę wyznać, że nosił on na sobie piętno okrucieństwa. Zwłóczono bowiem rozmyślnie wykonanie wyroku, i kopano grób w oczach skazańca, aby za życia jeszcze przypatrzył się temu skrawkowi ziemi, który na wieki oddzieli go od świata. Tłumy Arabów zgromadziły się na miejscu wykonania a między nimi około 100 Europejczyków. Nikt nie miał broni przy sobie, nie było ani jednego żołnierza angielskiego. Był tylko major French i paru urzędników, aby pilnować wykonanie wyroku. Między tym tłumem widziałem kilku kupców krajowych. Na twarzach Arabów malowała się litość, nikt jednak nie podniósł najmniejszego protestu. [illegible] wykonania wyroku wybrano pagórek, na którym stoi pomnik Pompejusza. [illegible] Na parę minut przed samym wykonaniem wyroku przemówił do ludu jeden z szeików arabskich oświadczając, że [illegible] i przytoczył ustęp z Koranu, w którym powiedziano, że [illegible] które śmierć rozsiewają, śmiercią ukarani będą. Lud zachował się spokojnie [illegible].

Kiedy już odpieczono, starał się jeden z krajowców podburzyć resztę ludności, mówiąc, że teraz nadarzyła się sposobność do wymordowania wszystkich Europejczyków. Zanim jednak mógł obudzić zapał w sercach podobnych sobie ludzi, odprowadzonym został do strażnicy wojskowej.

Ziemie Polskie.

W Gnieźnie odbył się 31 z. m. wiec polsko-katolicki, połączony właściwie z sejmikiem relacyjnym. Przed zgromadzeniem 500 wyborców stawało pięciu posłów Wierzbiński, Kantak, Rożański (posłowie z okręgu gnieźnieńsko-wągrowiecko-mogilnickiego) poseł obornicko-poznański H. Turno i poseł inowrocławsko-szubiński J. Grabski. Przewodniczącym obrano Dr Chełmickiego, sekretarzem Dr Łukowskiego. Mowę zagajającą powiedział X. Walkowiak, poczem poseł Wierzbiński przez półtory godziny zdawał sprawę z czynności poselskiej, mówił o położeniu i stanowisku kraju do monarchii i Koła do rządu, wyliczał następnie krzywdy doznawane na polu kościelnem, szkolnem i narodowem. Hr. Franciszek Żółtowski w gorących i poważnych słowach dał wyraz uznania dla reprezentantów kraju, zupełnej jego zgodności z Kołem polskiem w Berlinie. Poseł Kazimierz Kantak zabrał następnie głos i wyraził tę myśl, że dawniej obrona sprawy publicznej była udziałem jednej tylko części społeczeństwa — dziś wszyscy biorą w niej udział i obowiązek na wszystkich spada — zakończył mowę okrzykiem na cześć wyborców okręgu gnieźnieńskiego.

Kraj powtarza w ostatnim numerze za *Dziennikiem Poznańskim* następujący opis przebiegu sprawy katedry literatury polskiej na uniwersytecie warszawskim:

W polskich gazetach zagranicznych pojawiły się w ostatnich czasach różne mylne wiadomości w sprawie katedry literatury polskiej na uniwersytecie warszawskim. Obecnie *Dziennik Poznański* otrzymał widocznie z kompetentnego źródła wiadomość o rzeczywistym stanie rzeczy, którą tu przytaczamy dosłownie: „Po ogłoszeniu dekretu ministeryalnego o otworzeniu katedry literatury polskiej na uniwersytecie warszawskim radzie uniwersyteckiej (w marcu) i zamianowaniu p. Chmielewskiego na tę posadę w charakterze docenta (nie profesora), rada przesłała sprawę do wydziału filologicznego dla określenia stanowiska tej katedry do innych przedmiotów wydziału (w którym dotąd historyi literatury polskiej nie wykładano), oznaczenia kursu, w którym literatura polska ma być wykładana i wyznaczenia godzin tygodniowych; o języku wykładowym mowy tu być nigdy nie miało i być nie mogło, gdyż to nie należy do kompetencyi ani wydziału ani rady uniwersyteckiej, ale do ministra. Wydział [illegible] filologiczny wyznaczył *ad hoc* komisyę, w której skład weszli profesor Pawiński z pomiędzy 3 Polaków wykładających w języku rosyjskim (pp. Struve i Mierzyński). Wnioski opracowane przez tę komisyę a odnoszące się wyraźnie tylko do stosunku katedry literatury polskiej do innych przedmiotów (bez najmniejszej wzmianki o języku wykładowym) przyjął wydział (d. 27 czerwca) i przedstawił uchwałę swą d. 28 czerwca radzie uniwersyteckiej do zatwierdzenia. Na tem to posiedzeniu rady objawił profesor Pawiński, że nie zgadza się z tekstem uchwały wydziału, [illegible] literatura polska wykładana była w [illegible] i 4tym), ponieważ jego zdaniem wykład ten prowadzonym być winien w dwóch pierwszych latach i obowiązkowym dla wszystkich studentów wydziału a nie samych słuchaczów sekcyi literatury słowiańskiéj. Oto jest faktyczny przebieg sprawy i w głosie prof. Pawińskiego wypowiedzianym wobec rady uniwersyteckiej nie było ani słówka o języku wykładowym i nie mogło to być z tej prostej przyczyny, że § 3 ustawy uniwersyteckiej brzmi wyraźnie: „Wszystkie przedmioty wykładane być winny w języku rosyjskim.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 sierpnia.

Arcyksiążę Albrecht przybył wczoraj wieczór do Krakowa pośpiesznym pociągiem o 9ej w celu dokonania przeglądu stojących tu wojsk. Arcyksiążę wysiadł w hotelu „Victoria.“ Dziś rano cała załoga [illegible] w wielkiej paradzie, z powodu jednak deszczu, odbyły się tylko zwykłe ćwiczenia na błoniach w obecności naczelnego wodza. [illegible] w hotelu „Victoria“ [illegible] wojskowych, zaproszono [illegible] wice-prezydenta [illegible] i jeszcze kilka osób. Arcyksiążę zabawi do soboty a w dniu tym uda się do Przemyśla.

Mowa ks. Stolarczyka przy poświęceniu w Zakopanem „Dworu Tatrzańskiego“:

Niech będzie pochwalony J. Chr.! —

Na chwalebne życzenie szanownych mężów Towarzystwa Tatrzańskiego dopełniłem poświęcenia tego domu. Dawny to obyczaj, że w imię Boże przez kapłanów błogosławić domy, przez co się niejako świątyniami stają — zatem i dom ten od dnia dzisiejszego jakoby świątynią, [illegible] w szczególności mu pewną [illegible] tak, jak psalm mówi: *nisi dominus laboraverit civitatem, in vanum laboraverunt, qui aedificant eam*; z tem [illegible] Szanownego Towarzystwa Tatrzańskiego [illegible].

I któżby był przed niedawnym czasem marzył, że na tem, jak się zdawało, tak mało obiecującem miejscu, tak okazały gmach powstanie — przecież [illegible] z pośród [illegible] wnet [illegible] jak się zdaje [illegible] księżowie, którzy [illegible] opisywali [illegible] badając te [illegible] nareszcie [illegible] i chęci, [illegible] następstwie [illegible] nazy- [illegible] się tu będą [illegible] jednej Matki [illegible] do jedności, [illegible] na ciele tak [illegible].

Stara bardzo legenda prawi, że w Tatrach śpią [illegible] aby powstać [illegible] prapra- [illegible] zakątek, w to zacisze wyobraźnia ludu, pokryła ich olbrzymiemi mogiłami, aby się stąd nigdzie nie podzieli, przeczuwając, iż powstałych niby z grobu dawnych wojowników, którzyby wielcy duchem, jakby Tatry wyrośli, dla ratunku ojczyzny koniecznie potrzeba, co nam daje wiele do myślenia i do ostatniego spełnienia.

Prawie od początku rodzaju naszego zawsze myślący ludzie do gór podążali, czego świadkiem historya i sam Pan Chrystus nam w tym względzie przykład pozostawił, gdyż na górach największe swe tajemnice spełniał. Więc nie dziw, że i my się tu gromadzimy, właśnie dziwnieby wyglądało, gdyby nas tu nie było; może nas tu popycha głos w głębi duszy się odzywający, który nie dawno temu wielki polski kapłan wyśpiewał:

Na góry, na góry,
Tam bliżej do nieba;
Tu na dole chmury,
Nam nieba potrzeba.

Podziwiajmyż więc te śliczne doliny, dziwne źródła, głębokie stawy, krzyształowe rzeki, zaś ze szczytów wznoszących nas po nad zwykły poziom, przedewszystkiem podziwiajmy rękę wszechmocnego Boga, który nam w tej świątyni całej Polski tak wspaniały ołtarz zbudował, mówiąc z św. Dawidem: „Ucieszyłeś mię Panie w robocie Twojej, w dziełach rąk Twoich weseliłem się. O jako wspaniałe są dzieła Twoje, jak głębokie się stały myśli Twoje!“ — Potem oglądnijmy się na szeroką i daleką ojczyznę naszą — lepiej ją ztąd, niż zkądinąd widać — wtedy wspomnijmy na tych, co w tych górach spoczywać mają, nie śpią oni zawsze, bo jak legenda dodaje, czasem się budzą i rycerskie swe zbroje czyszczą, jak należy opatrują — nawet mają być i tacy, którzy podkowy dla koni dniem i nocą kują. A wspomniawszy to, wspomnijmy i drugie, byśmy nie zmaleli, czem to dawne córy i synowie polscy byli; zapewne doda nam to bardzo wiele chęci do służenia Bogu i ojczyźnie, do wypełniania obowiązków św. religii naszej, w której owi nieśmiertelni na rycerskich olbrzymów wyrośli; zaś w tym domu, to czytając, to się wzajemnie budując, hartu duszy nabierajmy, każdy w swoim zawodzie na rycerza się pasując. Powinna się też z tego domu i od wszystkich z różnych stron tu przybyłych, zacnych, znakomitych obywateli dobra oświata, dobry przykład i zachęta do dobrego roz chodzić, aby ten lud prawdziwie polski się nie zmarnił; nie jeno materyalnie, lecz co więcej, moralnie skorzystał. Żalby mi było ludu tego, i w grobie bym się przewracał, gdybym się dowiedział, iż dopiero co z moralnej nędzy wydobyty, znów się do „ciemności śmierci“ wraca. Pamiętać bowiem należy, że materyalna korzyść bez moralnej podstawy, to śmierć, to ostatnia zguba. Dotąd dzięki Bogu i czcigodnym osobom, które tu przybywały, dość dobrze poszło; spodziewam się, że coraz to lepiej będzie.

Więc czy w tę, czy w owę stronę popatrzym, przy pomocy Bożej, można na dobrą przyszłość liczyć. Z tej przyczyny jak Towarzystwo Tatrzańskie tak i ten dom nie powinien być dla nikogo obojętnym i owszem każdemu powinien utkwić w sercu, jako pospolite dobro i chwałę Bożą na celu mający. Niechajże te czarujące góry, gdzie prześlicznym widokiem człek się uwesela, gdzie tyle siły i dzielności nabrać można, nigdy zapomniane, lub lekceważone nie będą. Zatem życzę Szanownemu Towarzystwu Tatrzańskiemu i wszystkim, którzy tu przybędą i progi tego domu kiedykolwiek przekroczą, aby Szanowne Towarzystwo Tatrzańskie w coraz to większe drzewo się rozrastało, pokrywając się zielonym liściem i pożywnym owocem; życzę, aby każdy tu stąd pocieszony, wzmocniony i zahartowany do domu swego powracał z czystem wspomnieniem, jak powietrze i woda tatrzańska, formując sam z siebie we swem powołaniu to bohatera, to bohaterkę, aby ich nim powstaną, na teraz zastąpić. Boże daj, aby się stało, jak powiedziałem — a nakoniec z Dawidem za Janem III powtórzmy: „Nie nam Panie, nie nam, ale imieniowi swemu daj chwałę“!

— **Dziennik Polski** otrzymał następujący telegram:

Krynica 2 sierpnia. Wczorajsza loterya fantowa i bal na fundusz budowy kościoła w Krynicy, odbyte pod protektoratem księżny Leonowej Sapieżyny, przyniosły około 1500 guldenów czystego dochodu. Bal urządzony po raz pierwszy w sali teatralnej, powiódł się doskonale. 64 par tańczyło do godziny 3ej rano. P. Adolf Abrahamowicz prowàdził tańce znakomicie. Panie z Królestwa zachwycone były mazurem. Przybył tu Królikowski i zabawi parę dni.

— **Jan Lidl**, radca sekcyjny w ministerstwie bar. Ziemiałkowskiego, otrzymał tytuł i charakter radcy ministeryalnego.

— **N. Pan** udzielił z własnej szkatuły komitetowi cerkiewnemu w Czepielach w powiecie brodzkim 50 złr. zapomogi na wewnętrzne urządzenie cerkwi.

— **W Szczawnicy**, jak wykazuje ostatnia lista przybyłych tam gości do 31go lipca, bawi obecnie rodzin 1321 w liczbie osób 2388.

— **W Linzu**, jak już wczoraj telegram nadmienił, odbyła się uroczystość jubileuszowa stojącego tam 18go pułku W. ks. Konstantego z wielką świetnością. Obecna była arcyksiężna Izabella, bar. Kaiserstein, hr. Herberstein i cały dwór arcyksięstwa Fryderyków. Arcyksiążę Fryderyk oddając pułkowi chorągiew przesłaną przez Cesarza, przemówił po niemiecku i czesku w gorących wyrazach i zalecił, aby tę chorągiew bronić aż do śmierci, taksamo, jak dawną, która w dwustu-ośmdziesięciu-dwóch utarczkach znajdowała się.

— **Niedzielne wyścigi** w Carskiem Siole wypadły bardzo świetnie dla naszych hodowców koni. Z trzech gonitw, w których w tym dniu biegały konie polskie, w dwóch zwycięztwo zostało się przy nich. I tak, o nagrodę 6225 rs, z której pierwszemu koniowi 4850 rs., drugiemu 1175 i trzeciemu 200 rs.; z koni naszych hodowców ubiegały się „Hamlet“ hr. L. Krasińskiego, „Miss Stockwell“ p. Mysyrowicza i „Sędzina“ hr. A. Potockiego i w tym porządku przyszły do mety, zabrawszy całą nagrodę. W drugim wyścigu o 950 rs, pierwszą nagrodę wzięła „Hilda“ hr. L. Krasińskiego.

— **Inwazya cudzoziemców**. Pod tym tytułem charakterystycznym dwa ruskie organa we Lwowie *Słowo* i *Diło* zamieszczają jednocześnie taką, zupełnie jednobrzmiącą notatkę kronikarską: „Jezuitów i wszelakich innych łacińskich mnichów namnożyło się ostatniemi czasy niezliczone mnóstwo w naszym russkim Lwowie, tak, że którąkolwiek skierować się ulicą, wszędzie i na każdym kroku spotkać można to czarno, to biało, to tabaczkowo-habitowych mnichów, z odpowiedniemi ozdobami koronkami i medalikami, z szeroko-skrzydlnemi kapeluszami rozmaitej wysokości i szerokości itd. Nierzadko też spotkać można i t. z. kamedułę, odzianego ubogo, ale ozdobionego długą brodą, o zbrodniczości której u duchownych my nasłuchaliśmy się tyle w ciągu dwóch miesięcy *per longum et latum* w sali sądowej. Ktoś nieobeznany z rzeczywistym stanem rzeczy mógłby pomyśleć, że nasz Lwów stał się nagle katolickim, ale wielka mnogość „patrów“ jezuitów i innych mnichów różnokolorowych niedowodzi jeszcze tego.... Dowodzi to tylko oczywiście założenia streszczonego w tytule, że russki Lwów podpadł inwazyi cudzoziemców!...“

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— **Dnia 2go sierpnia** przeważnie pochmurno; term. od 12·2 doszedł do 22·7 C. Barometr opada; o godz. 7ej rano d. 3go stan jego był 740·2 millim., term. 16·3 C. — Wiatr zachodn.-połud.-zachodni.

— **W piątek 4go sierpnia**: Ś. Dominika wyzn.

Teatr Letni (operetka lwowska).

Repertoar teatralny.

W sobotę 5go: *Chusteczka koronkowa* po raz drugi.

W niedzielę 6go: *Apainne* w 3 aktach, muzyka Möllekera.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Matejki wielki obraz „Sobieski,“ jak się dowiadujemy, znacznie bardzo postąpił.

Jesteśmy proszeni o umieszczenie następującej notatki:

Z odbytej w d. 1 maja b. r. loteryi artystycznej pozostały jeszcze wygrane losy, dotąd nieodebrane, a mianowicie: 1) Benedyktowicza rysunek piórem ser. Q. l. 103; 2) Brandta obraz olejny ser. Hh. l. 41; 3) Chlebowskiego rysunek ołówkiem ser. U. l. 5; 4) Dębowskiego obraz olejny ser. A l. 51 (dawna 51 książę Alfred Windischgrätz); 5) Eliasza obraz olejny ser. G. l. 116; 6) Kossaka Wojciecha akwarela ser. Aa. l. 113 (dawna 233, Dr Skobel); 7) Łuszczkiewicza szkic olejny ser. T. l. 94; 8) Malczewskiego szkic olejny ser. Aa. l. 92 (dawna 433 ks. Zuzanna Czartoryska); 9) Mireckiego obraz olejny ser. Vv. l. 15; 10) Pociechy szkic tuszem ser. W. l. 89; 11) Rodakowskiego obraz olejny ser. G. l. 116; 12) Rybkowskiego obraz olejny ser. L. l. 16; 13) Siemiradzkiego szkic olejny ser. Yy. l. 114; 14) Album z fotografiami, dar Szuberta, ser. Aa. l. 111 (dawna l. 231 p. Tłuchowski).

Kto jest w posiadaniu losu wygrywającego, raczy się zgłosić po wygraną do kancelaryi Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Przedstawiona wczoraj w teatrze letnim przez Lwowskie Towarzystwo opery polskiej nieznana dotychczas publiczności krakowskiej 3-ech aktowa operetka Straussa *Chusteczka królowej* (*Spitzentuch der Königin*) podobała się powszechnie. Jak we wszystkich operetkach słynnego wiedeńskiego kompozytora tańców, tak i tu muzyka jest zbiorem motywów po większej części walcowych, przypominających nawet czasami melodye z dawniejszych tegoż autora operetek, (jak np. z *Niedoperza*, i innych), a jednak jest pełną wdzięku i tej werwy, która słuchaczy porywa nie do polotów wprawdzie w wyższe sfery ideału, lecz do bardzo przyjemnych wycieczek w dziedzinę wesołości szczerej, a gdy dodamy jeszcze i tę zaletę, że libretto sztuki, acz nieobrażające nigdzie najdrażliwszego nawet uczucia przyzwoitości, dowcipnem jest wszakże i wesołem nie będziemy się dziwić, że publiczność przyjęła nową dla siebie operetkę bardzo przychylnie i wynagradzała interpretatorów rzęsistemi oklaskami. Najwięcej ich otrzymywał, jak zwykle p. Skalski, który zasłużył już sobie na miano *persona gratissima* publiczności krakowskiej, a który swą elegiję „do księżyca“ (w 3 akcie) odśpiewał z tak wybornym komizmem i smakiem, że po trzykroć zmuszony był powtarzać. Nie małe też uznanie zyskały panie Bocskaj i Skalska, zwłaszcza pierwsza, jako mająca daleko większą rolę, którą wykonała bez zarzutu. Chlubna wzmianka należy się jeszcze p. Bronikowskiej, młoda ta artystka bowiem posiada głos bardzo sympatyczny i umie go używać. Wszyscy inni artyści przyczynili się do dobrego *ensemblu* wczorajszej sztuki, dającej nadto pole dyrekcyi do popisu z bardzo gustownemi, a nawet wspaniałemi kostiumami. Sala letniego teatru była i wczoraj, jak zawsze, przepełnioną.

Od komitetu Zjazdu Techników polskich w Krakowie, otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie:

Z początkiem września odbędzie się w Krakowie pierwszy zjazd techników polskich. Przychylne i pełne zapału uznanie, z jakiem przyjęto w kołach technicznych wszystkich znaczniejszych miast Polski pierwszą myśl zjazdu, podniesioną przez Towarzystwo politechniczne lwowskie, uwalnia nas od motywowania potrzeby i wskazywania celów tegoż. Wspomnieć nam jednak pokrótce należy, że sprawy objęte programem obrad, jak sprawy szkół technicznych, muzeów przemysłowych, piśmiennictwa i słownictwa technicznego, związane ze stanem naszym tak ściśle i głęboko, a leżące dotychczas odłogiem, lub poruszane zaledwie głosami jednostek, tylko przez zbiorowe ich omówienie, przez ogólny głos strony interesowanej, mogą być naprzód popchnięte. Rozprawy naukowe przyczynią się nie mało do poznania sił własnych, a bliższe zetknięcie ludzi pracujących w jednym i tym samym zawodzie, wpłynie korzystnie na dalsze prace techników polskich rozrzuconych po rozległym obszarze kraju naszego.

Hasłem naszem, ostatecznym celem prac naszych jest i będzie dobro tej ziemi, na której żyjemy, a prędzej i szybciej pójdziemy ku temu celowi, gdy uczynimy to wspólnemi siłami! Wiadomem, jak korzystnemi okazały się dla rozmaitych gałęzi społecznej pracy zjazdy i porozumienia się ludzi fachowych, jak ważne światło rzuciły na niejedną żywotną kwestyę społeczną kongresy wprowadzone od niedawna. Nie można zatem wątpić ani chwili, że tego rodzaju zetknięcie się ludzi fachowych, będzie w sprawach technicznych dla kraju naszego stokroć donioślejsze, ponieważ te sprawy, jako teoretyczno-praktycznej natury, wiążą się bezpośrednio z codziennemi i najbardziej odczuwanemi warunkami życia. Dowodzą tego zresztą liczne przykłady, na jakie się słusznie powołać należy. Dosyć tylko spojrzeć na prace kolegów naszych w krajach zachodnich, na cały ruch stowarzyszeń technicznych w ostatnich dwóch dziesiątkach lat, by się przekonać, że jedynie i wyłącznie wspólnej zbiorowej pracy, podjętej w imie zasady własnej pomocy, zawdzięczyć oni muszą stanowisko, jakie sobie zdobyli, uznanie, jakie u ogółu dla prac technicznych zjednali.

I dla prac technicznych w naszym kraju, dla techników polskich, chwila ta przyjść musi, a możność przyspieszenia jej spoczywa w naszych rękach. Nie należy jak dotychczas każdemu z nas iść osobną ściežyną, działać na własną rękę. ale ufnym w ważność sprawy, silnym przywiązaniem do naszego zawodu, kroczyć wspólnemi siłami do jasno określonego celu.

Pierwszym krokiem ku temu, niech będzie zjazd krakowski!

W imie tych zasad i celów, podpisany komitet, któremu w udziale przypadła rola gospodarza, zaprasza niniejszem wszystkich kolegów do przybycia na pierwszy zjazd techników polskich w dniach 8, 9 i 10 września 1882 r. w Krakowie odbyć się mający — ufając, iż koledzy w zrozumieniu własnej sprawy, jak najliczniej przybyć zechcą.

W Krakowie, w lipcu 1882 r.

Dr. Paweł Brzeziński, przew., *Karol Zaremba*, zast przew, *Szczęsny Zaremba*, sekr., *Mieczysław Dąbrowski* sekr., *Aleksander Brochocki*, *Władysław Kaczmarski*, *Karol Knaus*, *Teodor Kułakowski*, *Henryk Lindquist*, *Antoni Łuszczkiewicz*, *Ignacy Miarczyński*, *Jan Motula*, *Sławomir Odrzywolski*, *Władysław Rozwadowski*, *Stanisław Świerzyński*.

Ogólny program zjazdu obejmuje następujące punkta:

1. Czy jest pożądana reorganizacya szkół średnich jako przygotowawczych do szkół politechnicznych? 1) szkoła realna, 2) gimnazyum realne, 3) gimnazyum, 4) wspólna szkoła średnia.
2. Jak winny być zorganizowane szkoły politechniczne, ażeby odpowiadały potrzebom kraju?
3. Jak winny być zorganizowane szkoły przemysłowe, ażeby kierunek kształcenia był praktycznym? Muzea przemysłowe
4. Jakich środków należałoby użyć celem wzbogacenia ojczystej literatury technicznej?
5. Jakie środki byłyby wskazane, ażeby ułożenie polskiego słownika technicznego do skutku przyjść mogło?
6. Obmyślenie sposobów opiekowania się zabytkami historycznemi krajowemi Inwentaryzowanie tychże i konserwacya.
7. Rozprawy naukowe.

Życzący sobie przedstawić na zjeździe swe prace odnośnie do punktu 7-go, zechcą się, o ile tego jeszcze nie uczynili, zgłosić do komitetu zjazdowego, a to po dzień 15 sierpnia 1882 r.

Bliższe szczegóły zostaną wkrótce ogłoszone.

„Banderya Huculów towarzysząca pociągowi cesarskiemu do Kołomyi.“ Taki jest napis i przedmiot obrazu świeżo przybyłego na wystawę krakowskiego Towarzystwa Sztuk Pięknych, pędzla p. Tadeusza Rybkowskiego, zamieszkałego w Wiedniu, którego prace artystyczne są tam cenione. Obraz ten zjednał sobie pochwałę znawców tak ze względu na kompozycyę jak i techniczne wykonanie. Orszak konny ścigający się z pociągiem, który wiezie Cesarza, mimo równego biegu koni, niema jednostajności szeregowej jazdy, lecz pełen jest urozmaicenia w postaciach tak jeźdźców, jak koni i przedstawia lud huculski w całej jego dziarskości i malowniczości stroju. Miniaturowe oddanie figur na jasnem tle, pozwoliło przedstawić typy ludzi i koni, tworzących jednak całość kompozycyi. Obraz ten zostanie prawdopodobnie w kraju, zakupiony bowiem został do losowania przez Komitet Towarzystwa Sztuk Pięknych.

Od Administracyi „Czasu.“

Na oświatę ludową otrzymaliśmy 1 złr. od p. Leona Kruszyńskiego z Brzeska jako wkładkę na rok 1882.

Kazimierz hr. Krasicki.

(Dokończenie).

Instytucye zawisły od ludzi, którym są powierzone, ale wtedy ich byt i rozwoj jest zapewniony, gdy uczestnicy wspólnej pracy przekonaniem i duchem się zespolą, gdy przebędą czasy prób i przywykną do odpowiedzialności. Pierwotny skład dyrekcyi przebył te próby w ścisłem zespoleniu. Do składu tego wchodzili obok Kazimierza Krasickiego, jako przewodniczącego, Felicyan Laskowski, jako jego zastępca, Cybulski, Wysłobocki i Konstanty Tchórznicki. W braku możności zwołania ogólnego zgromadzenia, dyrekcya i jej przewodniczący nie mieli przed kim składać sprawy ze swych czynności, ani oddawać mandatu. Gdy śmierć wyrwała z tego grona dwóch pracowników: Cybulskiego i Wysłobockiego, zapełniono próżnię przez kooptacyę i powołano hr. Włodzimierza Russockiego i Pajączkowskiego. Niema złego, coby na dobre nie wyszło. Prowizoryum to miało swoją dobrą stronę, wzmocniło poczucie odpowiedzialności i dozwalało dyrekcyi uzupełniać się w jednolitym kierunku. System wyborczy, zastosowany do instytucyi, nieraz rozbija tę jedność i niezawsze dostarcza odpowiednich sił, zwłaszcza gdy przy wyborach przeważają nieraz osobiste względy, poparcie klienteli sąsiedzkiej lub przeciwieństwa stronnictw w walce o krzesła i posady.

Krasicki uczuwał atoli dotkliwie niewłaściwość tego prowizoryum, uważał ten stan za nielegalny, skarżył się, że pełni obowiązki bez mandatu współobywateli, a nie tracąc z oka wzoru, jakiem było Towarzystwo kredytowe w Królestwie polskiem, gdzie tak za Paskiewicza, jak i później, aż do dziśdnia jest to jedyna instytucya publiczna i jakoby organ szlachty — nie przestał domagać się ustawicznie zwołania ogólnego zgromadzenia. Korzystał też z pierwszych chwil nowej konstytucyi, aby, zanim coś będzie postanowionem o potrzebnych reformach, poddać się wraz ze swymi kolegami wotum ogółu obywateli. Na jego to nalegania zwołano ogólne zgromadzenie właścicieli ziemskich w roku 1861, dozwalając jedynie wyboru dyrekcyi. Wtedy dopiero Krasicki, który dotąd przewodniczył instytucyi, jako prowizoryczny zastępca prezesa ks. Leona Sapiehy, został jednogłośnie wybrany prezesem i cała dyrekcya potwierdzona w swym składzie.

W pięć lat dopiero później sejm 1866 roku, na nalegania prezesa i dyrekcyi uchwalił według referatu Mikołaja Zyblikiewicza, aby rozkuć Towarzystwo Kre-

dytowe z owych kajdan stanowych i nienaruszając zasady odpowiedzialności ogółu większych właścicieli nadać mu autonomiczną organizacyą.

Potem dopiero reformy i zmiany stały się możliwemi, lecz czy już niebyło zapóźno — powstały bowiem inne istytucye kredytowe na zyskach akcyonaryuszów oparte uciążliwe dla wierzycieli, ale które ze zdobytego już stanowiska wyrugować już nie było łatwo. Tabula galicyjska przedstawiała się jak czarna księga naszego upadku materyalnego. Rozszerzono wprawdzie skalę pożyczek, ale to niewystarczało do oczyszczenia hipotek z lichwy żydowskiej i długów wysoko oprocentowanych, publicznych zakładów wiedeńskich i lwowskich.

Krasicki pragnął rozszerzenia skali, ale baczył przedewszystkiem na bezpieczeństwo Towarzystwa. Zasadą jego było, że niepodobna dzwigać tych kredytem, którzy już upadli, lub staczają się w przepaść bankructwa — ale trzeba podtrzymywać tych, którzy jeszcze stoją o swej mocy, ale których ogólna ruina mogłaby także pociągnąć.

W ostatnich czasach, gdy prąd konwersyi i ustawa ułatwiająca ich przeprowadzenie obudziła nadzieje — skrzyżowały się na ogólnem zgromadzeniu sprzeczne zdania. Krasicki już ciężką złożony niemocą, z największem przejęciem szedł za tokiem dyskusyi i komisye przy łożu chorego prezesa odbywały swe narady, brał też do końca żywy w nich udział słowem i piórem. Gdy choroba się wzmagała zażądał dymisyi — ogólne zgromadzenie jej nieprzyjęło, ale patryarsze Towarzystwa udzieliło roczny urlop, którego nie danem mu było przeżyć.

Dziś gdy opróżnione to miejsce tak chlubnie i zaszczytnie przez czterdzieści lat zajmowane — stają ważne pytania dalszego kierunku Towarzystwa. Duch i tradycya Krasickiego żyje w dyrekcyi i przetrwa jego zgon — ale epoka minęła — inna dla Towarzystwa się otwiera, wśród zmienionego położenia i warunków.

Czasy Krasickiego były dla Towarzystwa epoką prowizoryum, które trzeba było przetrwać i epoką monopolu, którego umiano na dobro ogółu użyć. Dziś Towarzystwo, aby utrzymało swoją przewagę, tak mu słusznie należną, aby pozostało głównem ogniskiem kredytu ziemskiego musi iść naprzód, musi iść w zawody z istniejącemi już instytucyami i z powstającym bankiem. Współzawodnictwo tu jest obowiązkiem i racyą bytu Towarzystwa na przyszłość, a może je przyjąć bez żadnego ryzyka i z pewnością zwycięstwa, bo żadna instytucya tak korzystnych warunków dostarczyć nie może, jak Towarzystwo na wzajemności oparte. Kredytem samym kraju się nieuratuje od upadku materyalnego, to prawda — ale obok ruin są w Galicyi objawy postępu i nowe rękojmie: wartość ziemi zdwojona i jej cena ustawicznie wzrasta, system gospodarstwa rolnego niezaprzeczony także przedstawia postęp, lecz ten postęp zawisł od możności nakładów i warunków kredytu. Nie chodzi już o to pytanie, które sobie przed czterdziestu laty stawiał Krasicki, czy dobrze jest obciążać ziemię — ale chodzi o to, aby obciążoną już i przeciążoną ziemię ratować ulgą, jaką przynosi oddziaływanie stosunków targu pieniężnego na zachodzie i obniżająca się ustawicznie stopa procentowa. Zgoła dyskusya przy łożu chorego prezesa przed rokiem rozpoczęta jeszcze całkowicie nie została roztrzygniętą.

Wstępem do życia politycznego, pierwszą reprezentacyą obywatelstwa i jakby pierwszą szkołą autonomicznych dążeń było w Galicyi Towarzystwo gospodarskie. Powstanie Towarzystwa było znów skutkiem zachodów i starań naszego prezesa Towarzystwa kredytowego — niedziw też, że głównego inicyatora a przewodnika pokrewnej instytucyi ziemian, powołano na prezesa. Krasicki podjął ten nowy obowiązek i pełnił go przez cały szereg lat, zwracał go zawsze do rzeczy praktycznych, do tego co możliwe, co pożyteczne. Jemu to pierwsza szkoła rolnicza w kraju naszym zawdzięcza swój byt — Dublany są jednym z klejnotów w koronie jego czynów obywatelskich. Nie zawsze łatwo przychodziło sterować temu małemu parlamentowi, w jaki w owych latach na wzór warszawskiego zamieniły się Towarzystwa rolnicze w Galicyi. Trudno przychodziło utrzymać je w karbach właściwych, aby nie odbiegało od rzeczy rolnictwa i zbyteczne nie bawiło się w politykę — trudniej może w Lwowie niż w Krakowie, gdzie zawsze prąd postępowy silniejszy a słabszy opór zachowawczy — i trudna nader dla kierowników misya, którą nadać trzeba. Krasicki nie szukał popularności i niezwykł przez chwilowe zdania — Polak całą duszą i całą potęgą, miał zawsze mir, choć nie uszedł niekiedy pocisków.

Rzecz godna zastanowienia, ilekroć kraj cały bądź to w zebraniach Towarzystwa Kredytowego, bądź Towarzystwa rolniczego stawał do wyborów, z urny zwykło wychodzić imię Kazimierza Krasickiego na pierwszorzędne posterunki i przewodniczące stanowiska. Nie zawsze jednak mógł on liczyć na takie poparcie w powiecie i okolicy, znać że zbadał on całego kraju i nie ujęty do cna partykularnych względów *ad captandam benevolentiam*.

Żywot Kazimierza Krasickiego był związany z losami kraju i sprawami publicznemi — więc w tym związku i na tem tle przedstawiliśmy tę postać zasłużonego i wysłużonego męża.

Niewyczerpaliśmy atoli całego materyału, jaki ten pożyteczny żywot do historyi kraju dostarcza. Krasicki nie był finansistą z powołania, z natury, ani z zawodu. Trzymał on się zdala od wszelkich hazardów bądź to w kierownictwie instytucyi, bądź to we własnym rachunku. Poświęcił się sprawom ekonomicznym z tego przekonania, że nam materyalna podstawa dla wyższych celów niezbędna, usuwa się z pod nóg. Ilekroć też chodziło o przedsięwzięcie dla kraju pożytek zapewniające dla krajowców pole służby mające otworzyć, Krasicki przykładał jeden z pierwszych do takich dzieł rękę. Tak widzimy go w grupie konsorcyum starającego się, aby kolej pierwsza, która miała przecinać kraj nasz, przeszła w ręce polskie. Jeden z inicyatorów budowy kolei Karola Ludwika zasiadał w jej radzie nadzorczej i znaczące w niej zajmuje miejsce.

W czasach zakładania banków i spółek na różnych złudzeniach opartych, jednemu tylko złudzeniu dał się przyłożyć, że jedynej tylko należy spółki, nowej instytucyi było bez wątpienia w maszyny i narzędzia rolnicze. Za sprawą tu wiedzie go myśl i to samo uczucie, jakie go ożywia w kierownictwie Towarzystwa kredytowego, w założenie Kasy oszczędności, w konsorcyum kolei Karola Ludwika i w przewodnictwie pracom Towarzystwa gospodarskiego.

Dla czego autor - memoryału do Wydziału stanów, kierownik jednej z najważniejszych instytucyi w kraju nie zasiadał w sejmie, nie wyszedł z mandat poselski? Czy zbytek pracy go od tego wstrzymywał? czy może słusznie oczekiwał, aby bez jego starania uznanie współobywateli powołało go na krzesło poselskie? Być może, dziwić się i żałować przychodzi, że męża tych zasług pominięto.

Niepominęło go uznanie monarchy, który Kazimierza Krasickiego powołał do Izby panów i odznaczył tytułem tajnego radcy. Obie te godności były odznaczeniem długoletnich zasług dla kraju a nie zdobyczą zachodów na dworze i w wysokich sferach rządowych. Tytuły te i godności wieńczyły instytucye, którym Krasicki przewodniczył. W Izbie panów stawał Krasicki ilekroć wymagała tego, bądź to sprawa kraju, bądź sprawa zasad. Wierny syn Kościoła silnie dzierżył sztandar katolicki, tak wobec opinii kraju, jak wobec prądów w Wiedniu. Konserwatyzm jego miał podstawę zasad wiary, jak religia była źródłem cnót publicznych i rodzinnych. Katolicyzm i polskość była nie rozdzielną w jego umyśle i sercu, a to zjednoczenie wiary z narodową tradycyą zatwierdzał przy każdej sposobności, i bywał jednym z pierwszych, gdy chodziło o dowody wierności i przywiązania narodu polskiego do Stolicy św., że tylko wspomniemy ostatnią pielgrzymkę do Rzymu, do której przygotowania jako prezes Komitetu się przyczynił.

Pierwszy też stawał, aby świadczyć wobec tronu o uczuciach kraju i szlachty w czasach, gdy roztopiły się dawne lody, i zmieniły czasy, systemy i uczucia. Głos ogółu powoływał Krasickiego jako najgodniejszego do przewodniczenia szlachcie polskiej, ilekroć wobec zrównania konstytucyjnego, przypadło jeszcze wystąpić reprezentacyi szlacheckiej. Krasicki też stał na czele świetnego orszaku szlachty w kontuszach, składającego życzenia Monarsze w tym pięknym obchodzie jubileuszu zaślubin, który stał się jakby zrękowinami korony z narodami.

Podobnie Krasicki przedstawiał deputacye szlacheckie we Lwowie, w czasie ostatniej podróży monarszej do naszego kraju. W tych dwóch obchodach będących ziszczeniem programu politycznego, Krasicki zamknął niejako swój zawód publiczny.

Zbyt mozolna służba padła Kazimierzowi Krasickiemu w udziale, aby czasu starczyło na życie naukowe — a jednak świat nauki i literatury nie był mu obcym i obojętnym. To też, gdy po zgonie ś. p. Jerzego Lubomirskiego na Kazimierza Krasickiego padła kuratorya Zakładu i biblioteki wedłúg ustanowy Maksymiliana Ossolińskiego, Krasicki podjął ten nowy obowiązek z niezmierną gorliwością. Za jego kuratoryi wzrosły zbiory w muzeum i ukończonym został katalog biblioteki, a dbała jego administracya pomnożyła w ciągu dziesięciu lat majątek Zakładu o 40,000 złr.

W życiu rodzinnem wzorowej cnoty — w życiu towarzyskiem był Kazimierz Krasicki i zacny dom jego ogniskiem poważnych myśli, szlachetnych dążeń i dawnych zwyczajów. Nie było w tym domu nic dla zewnętrznego blasku i nic dla próżności, nic też obcego tam się nie wkradło ani w mowie ani w obyczaju. Gdyś przestępował te gościnne progi wśród nowoczesnego i wykwintnego Lwowa, sądziłeś się być przeniesionym w inne czasy, gdzie cię owiała starych naszych dworców szlacheckich gościnność i prostota.

Hr. Kazimierz Krasicki pozostawił syna Jana, ożenionego z hr. Maryą Krasińską i córkę Teofilę za hr. Juliuszem Komorowskim.

L. D.

Sprostowanie.

Wczoraj przez pomyłkę wydrukowano „Kasa Oszczędności powstała około roku 1880“ — czytaj r. 1850.

Wystawa roczna

Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie.

Wystawa roczna Szkoły Sztuk pięknych nader zajmującą była w tym roku i pod każdym względem może zadowolnić prawdziwych miłośników sztuki narodowej. Widać rzeczywisty postęp w wszystkich prawie oddziałach a w *Meisterschule*, kompozycye tegoroczne ilością i jakością przedstawiają się bardzo poważnie i o wiele wyżej niż w roku przeszłym.

W oddziale rzeźby także, który jest pod kierownictwem prof. Gadomskiego, okazało się w tym roku kilka młodych talentów, pomiędzy którėmi góruje przedewszystkiem młody rzeźbiarz nazwiskiem Kogut. Biust prof. W. Łuszczkiewicza i kilka studyów tegoż artysty noszą na sobie piętno zdolności i zapowiadają na przyszłość prawdziwego reżbiarza.

Cieszyć się można, że ta gałąź sztuki polskiej, która w naszych trudnych stosunkach nie miała dotąd tak przyjaznych warunków bytu i rozwoju jak malarstwo i była traktowana trochę po macoszemu, dzisiaj postępuje śmiało naprzód, w szlachetnem współzawodnictwie ze starszą swą siostrzycą.

Piękność studyów rzeźbiarskich tegorocznych daje nam nadzieję, że na rok przyszły zobaczymy kompozycye godne uznania jak już pierwszych zupełnie zadawalniających w tej mierze dowodów dostarczyły tegoroczne utwory Koguta.

Z pomiędzy kompozycyi wielkich rozmiarów, jakie widzimy w *Meisterschule* (to jest w oddziale bezpośrednio pod kierownictwem samego mistrza J. Matejki zostającym) na pierwszem miejscu wspomnieć tu wypada o obrazie p. Szymona Buchbindera, znanego nam już z wystawy przeszłorocznej. Do tego cośmy pisali w przeszłym roku o tym obrazie, mało mamy co dodać. Młody nasz artysta wyszedł zupełnie zwycięsko z trudnego zadania i nie zawiódł naszego oczekiwania. Sumienna praca, tak bogata w zasoby techniczne, z skromnych sal Szkoły sztuk pięknych może teraz się dostać do poważniejszych przybytków sztuki i zadowolnić prawdziwych znawców. P. Buchbindera uważać teraz można za skończonego artystę. Rzadko, bardzo rzadko z pracowni jego wychodziły mniejsze obrazy lub szkice a te (co dowodzi dobrego smaku amatorów naszych) były zawsze natychmiast rozkupione. Z wytrwałością godną uznania i pochwałą pracował dla sztuki nie ubiegając się o łatwe laury, lub zyski malarstwa dyletanckiego. Chciał przedewszystkiem udoskonalić swą technikę i zwalczyć wszelkie jej trudności. Obraz jego „Zygmunt III“ jest właśnie dowodem tego i oznacza punkt kulminacyjny pierwszej części jego karyery artystycznej.

Drugi obraz także zupełnie skończony jest „Wit-Stwosz“ p. Herncisza autora tak rozgłośnej „Wyświeconej.“ Nader miły i sympatyczny talent ma p. Herncisz, i budzący tem więcej interesu, że jak wiadomo kształcił się jedynie w Szkole Sztuk pięknych w Krakowie, jak Rossowski, Krzesz, Daczyński, Popiel i tylu innych młodych utalentowanych artystów.

„Wit-Stwosz“ p. Herncisza posiada bardzo wiele zalet technicznych, powiedziałbym nawet, że świadczy o pewnym postępie, lecz przedmiot jego wydaje mi się nieodpowiednim jego talentowi przeważnie skłaniającemu się do rodzajowych obrazów.

Jednak „Wit-Stwosz“ jest obrazem bardzo wdzięcznym i ładnie skomponowanym. Zarzuciłbym tylko, że figury pozłacane z ołtarza, dłuta Wita-Stwosza zdają mi się traktowane nieco pobieżnie.

Przechodzimy teraz do obrazu p. Józefa Krzesza „Bitwa pod Orszą“ będącego jeszcze z wyjątkiem kilku głównych postaci szkicem.

Mamy tu przed sobą temperament wręcz przeciwny usposobieniu poprzednich artystów. Widać tu pewny niepokój, duszę gorącą, która się rwie do czynu i nie może jeszcze się pohamować Tryska wszędzie z tego obrazu zapał młodzieńczy. Kompozycya, barwy, ruchy, wszystko nosi jedno i to samo piętno — mamy przed sobą malarza bitew z zawodu. Nie ma ciepła w tych jaskrawych tonach, które nam biją w oczy, ale ogień i żar.

Nie wiemy jaka przyszłość czeka p. Józefa Krzesza, czy zapanuje kiedyś nad bujną fantazyą swoją i czy niepospolite zalety jego natury artystycznej zdołają się skupić w jednej całości poważnej, lecz możemy już dzisiaj powiedzieć, że bez zaprzeczenia jest on jednym z najzdolniejszych i odznaczających się oryginalnością uczniów Szkoły Sztuk pięknych, i że uczulibyśmy prawdziwy żal, gdyby jego talent wrodzony, lecz jeszcze nie wyrobiony, zeszedł kiedyś na manowce i skończył się w jednym młodzieńczym fajerwerku.

Obraz jego w stanie jakim jest, trudno krytykować. Zajdą pewnie nie jedne zmiany czy w ugrupowaniu, czy w perspektywie w miarę jak obraz będzie postępował dalej, jednak w całości układu wydaje nam się być dobrze skomponowanym a w szczegółach są niektóre postacie świetnie malowane. Grupa rycerzy po za królem jest wybornie ułożona a trębacz dzielnie oddany.

Młodym talentem mającym pewne pokrewieństwo z p. Krzeszem, choć zupełnie w innym kierunku toruje sobie drogę, jest p. Popiel, który w tym kursie dostał się do *Meisterschule* i dał teraz na wystawę szkolną, obraz wielkich rozmiarów ledwo podmalowany pod tytułem „Żydzi w niewoli Babilońskiej.“ Kompozycya ta zdaniem naszem zasługuje na wszelką pochwałę, albowiem jest obmyślona poważnie i malowana z poczuciem artystycznem. Jeżeli wykonanie tego obrazu odpowie jego założeniu może być z niego rzecz bardzo piękna, która niezawodnie będzie zadatkiem przyszłości młodego malarza.

Ale p. Popiel musi skupiać ducha, obliczyć się ze zdobytemi dotąd siłami technicznemi i sumiennie pracować, aby trudnemu zadaniu sprostać. P. Popiel obrał sobie temat, któregoby mu pozazdrościł ś. p. Gottlieb; bo autor „Chrystusa w Kafarnaum“ umiał w tego rodzaju kompozycye wlać dużo uczucia. Gdyby p. Popiel, (jak szczerze pragniemy) wyszedł zwycięsko przy skończeniu tego obrazu zmniejszyłby się żal, jaki pozostawił po sobie nieodżałowany Gottlieb, bo znalazłby godnego zastępcę.

„Obóz Tatarów“ p. Daczyńskiego i „Tatar strzelający z łuku“ noszą na sobie cechę pięknego talentu. — Jest werwa i siła w drugim obrazie, pierwszy zaś w stanie szkicu, jakim jest obecnie, obiecuje wiele, lecz wymaga jeszcze dużo pracy i pewnych zmian w kompozycyi. P. Daczyńskiego uważać można także za zdolnego artystę; prace jego są smaczne i mają zasłużone powodzenie; bo jest w nich pewna oryginalność i wdzięk.

Obrazy pp. Zębaczyńskiego i Lepszego dopełniają całości wystawy *Meister-schule*. Co do p. Zębaczyńskiego choć jego obraz świadczy o sumiennej pracy, powiedzielibyśmy że rodzaj jego talentu mniej się nadaje do malarstwa historycznego niż do religijnego. Widzieliśmy parę szkiców jego treści religijnej, które nam się bardzo podobały. Szkoda że nie zwraca swoich zdolności ku uprawianiu tego rodzaju tak zaniedbanego u nas. Znalazłby w nim z pewnością powodzenie.

Obraz p. Lepszego „Portret mężczyzny“ byłby bardzo dobry, gdyby twarz mężczyzny była traktowaną z taką samą siłą, jak martwa natura. Co do drugiego obrazu trudno o nim sąd sobie wyrobić gdyż prócz kostiumów wybornie traktowanych, reszta jeszcze jest w stanie szkicu.

Na zakończenie naszego sprawozdania musimy kilka słów powiedzieć o ostatnim kursie pod kierownictwem prof. Löflera i o rysunkach innych oddziałów.

W oddziale prof. Löflera studya Borkowskiego szczególnie „Kobieta“ na wpół obnażona zasługują na wszelką pochwałę. Są to bardzo udatne studya, obok nich są także studya Brylla, najlepszego kolorysty z całego oddziału. Jego głowy „Starca“ i „Staruszki“ są wyborne. Oprócz tych widzieliśmy akt akademicki czyli studyum człowieka nagiego tegoż samego ucznia malowane z wielkim talentem.

Mniej udatnemi co do kolorytu są studya p. Piotra Stachiewicza, tak zaszczytnie znanego jako rysownika. W ogóle nie wymieniając imion innych uczniów tego oddziału, możemy powiedzieć, że prawie wszystkie studya zasługują na uznanie szczere, i że po *Meisterschule* oddział ten najświetniej jest reprezentowany.

Co do rysunków, oddział profesora W. Łuszczkiewicza, o wiele wyżej stał w tym roku, niż w przeszłym. Z pomiędzy uczniów jego, zasługują szczególnie na wymienienie prace pp. Wabla, Tadeusza Matejki, Pawliszaka, Radziejowskiego, Stasiaka, Maleckiego i Wodzinowskiego.

Rysunki z figur gipsowych i kurs przygotowawczy pod kierownictwem prof Szynalewskiego, odznaczają się jak zawsze sumiennością i poprawnością. Kursa tych dwóch profesorów wyżej wymienionych stanowią całą szkołę rysunkową i są jakby podstawą nauki naszych młodych artystów krakowskich. Wiele też szkoła Sztuk pięknych ma do zawdzięczania tym dwom profesorom, którzy z całą sumiennością i umiejętnością spełniają swój obowiązek i przygotowują nam corocznie tylu artystów zdolnych.

Kończymy nasze sprawozdanie powtarzając co już z początku powiedzieliśmy. Wystawa szkoły Sztuk pięknych, można powiedzieć, była świetna w tym roku. Szkoda tylko, że przypada w porze roku, gdzie Kraków jest prawie pusty, i że przez to największa część inteligencyi naszego miasta, nie ma sposobności przekonać się *de visu* o coraz większym rozwoju tej tak ważnej instytucyi, tak żywo cały kraj obchodzącej.

Juliusz Mien.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Krakowie.

Od dnia 1 do 31go lipca, złożono na 53 książeczek wkładkowych	złr. 32,287 c. 93
Od dnia 1 do 31go lipca 1882 roku, zwrócono na 4 książeczki wkładkowe . . .	złr. 761 c. —
Stan wkładek z dniem 31 lipca 1882 roku	złr. 31,536 c. 93

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 1-go sierp. Wiedeń: pszenica 11·50 do 12·— złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 32·25 do 32·50 złr.— Buda-Peszt: pszenica 75 kilor. (na jesień) od 09·48 do 09·50 złr.; rzepak (sier.-wrze.) od 14·25 do —·— złr. — Berlin: pszenica żółta 218·—; żyto —·— złr.; spirytus loco 50·—; olej rzepakowy 59·75 złr. — Szczecin pszenica —·— —·—; złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogram. 61·60 złr.; olej rzepakowy 74·— złr.; spirytus —·— złr. — Wrocław: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — Kolonia pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Nafta. Wiedeń, 1go sierp.: za 100 kilo z cłem z dworca 15·——15·25 złr. — Tryest, 31go lipca: za 100 kilo bez cła: 9 15— 9 25 złr. — Brema, 31go lipca: za 50 kilo 7·— mrk. — Hamburg, 29go lipca: w miejscu 6·70 mrk., na lipiec 6 80 mrk., na sierpień-grudzień 7·15 mrk. — Antwerpia, 29go lipca: za 100 kilo 17·— frk. — Nowy Jork, 29go lipca: za galonę $6^{3}/_{4}$ ct. pap., w Filadelfii $6^{5}/_{8}$ ct. pap.

Kraków dnia 3 sierpnia. — Przyjechali.

HOTEL VICTORIA. JCW. Arcyksiąże Albrecht, pułkownik Groller, major Kopal, rotmistrz br. Malowitz z Wiednia, E. Lubowski, K. Rosso, A. Pawiński z Warszawy, T. Łapiński z Królestwa, R. B. Bikkessy z Wiednia.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Wybór posła na Sejm z większej własności obwodu krakowskiego w miejsce p. Pawła Popiela, który złożył mandat, naznaczony na d. 22 b. m. Mniemamy, że powinnoby wcześnie nastąpić w tej mierze porozumienie i nie wątpimy, że nastąpi.

Presse przytacza dziś znaczne ustępy artykułu *Czasu* o sprawie ruskiej, kładąc zwłaszcza nacisk na potrzebę opiekowania się i czuwania nad wiejskim ludem ruskim.

Czytamy w *Tribüne:*

„Skoro nastąpiło już oddanie budowy kolei transwersalnej galicyjskiej, natychmiast rozpoczną się roboty. Co się zaś tyczy zamierzonego przedłużenia galicyjskiej kolei transwersalnej, mianowicie linij Żywiec - do granicy węgierskiej, Sucha-Podgórze i Skawina-Oświęcim, dyrekcya państwowa budowy kolei, otrzymała wezwanie rozpocząć trasę tych linij i uczyni to już w początkach tego miesiąca“.

Prezesem Komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskiem, na dalsze lat ośm, wybrany został d. 1 sierpnia p. Aleksander Ostrowski. Na siedemnastu zebranych radców, p. Ostrowski miał za sobą 15 głosów.

Wiek otrzymał następujący telegram:

Peterssburg 2 sierpnia. *Goniec Urzędowy* ogłasza: Marszałek szlachty powiatu Reżyckiego, Żemczużnikow, mianowany został gubernatorem wileńskim.

Książę Wiazemski zatwierdzony został na urzędzie naczelnika głównego zarządu prasy.

W „Zbiorze praw“ czytamy, iż z rozkazu najwyższego sprawy wyznaniowe, dotyczące byłych unitów Chełmsko-Warszawskiéj Eparchii wyłączone być mają z pod juryzdykcyi administracyjnéj, a oddane natomiast pod decyzyę prawosławnéj władzy duchownéj.

Nowoje Wremia donosi, iż w dniu wczorajszym, wieczorem zjazd przemysłowo-handlowy zamknięty już został.

Nowoje Wremia, otrzymane z ostatnią (popołudniową) pocztą umieszcza artykuł, orzekający ze stanowiska p. Suworina, wyrok lwowskiego sądu w sprawie Olgi Hrabarowej i jej wspólników. Artykuł ten umieścimy jutro.

Konferencyi zadanie ograniczone chwilowo przynajmniej do sprawy kanału i wskutku tego ograniczenia pełnomocnik rosyjski bierze ponownie w niej udział. Turcya bardzo leniwo gotuje się do wysłania wojsk swoich do Egiptu przez Salonikę i wybrzeże Albańskie do Aleksandryi. Anglia z góry patrzy się na tę interwencyę i znaczne wysyła wojska z dwóch stron, bo z Indyj także. Kto pierwszy dopłynie do Egiptu — tureckie, czy nowe wojska angielskie? kto pierwszy wyląduje? *Times* grozi Turcyi wojną, jeżeli wyląduje wojska nie dopełniwszy warunków żądanych przez Anglię, a ks. Bismark wspiera Turcyę, ale zachowuje postawę wstrzemięźliwą.

Mówią, że prezydent Grévy wystosować ma orędzie do Izb.

Zaczyna przeważać mniemanie, że p. Freycinet powróci do władzy i że stanie na czele nowego gabinetu bezwzględnie pokojowego. Popierany ma być z Berlina. Podczas feryj Izb stanęłoby ministerium prowizoryczne, a po zebraniu się Izb, objąłby władzę Freycinet. Grévy już wczoraj ofiarował mu prezesostwo gabinetu, lecz on odmówił. Leon Say odjechał do swojego zamku, a następnie do Marienbadu, Ferry wyjechał na wieś.

Z Berlina donoszą do *Liberté*, że ks. Bismark w chwili upadku gabinetu p. Freycineta zgodził się już był na obsadzenie kanału przez Francyę i Anglię i że pozyskał był przyzwolenie innych mocarstw. Kiedy ks. Hohenlohe otrzymał polecenie zawiadomienia o tem p. Freycineta, już było za późno: gabinet jego upadł.

Telegramy własne „Czasu.“

Paryż 3 sierpnia. Pogłoski o utworzeniu ministerstwa prowizorycznego nabierają coraz większego prawdopodobieństwa. Cochery, Tirard, Maby, Billot i Jaureguiberry mają pozostać nadal ministrami, a bar. Courcel ma zostać ministrem spraw zagranicznych.

Temps pisze, że polityczna sytuacya podobną bardzo jest do wolnej likwidacyi. Francya zrobiła coś nakształt bankructwa i przystępuje do uregulowania swych rachunków, ograniczając do *minimum* politykę zagraniczną. Chwili tej wstrzymania się od działania na zewnątrz powinnaby przynajmniej Francya użyć na uzupełnienie swej organizacyi wojskowej i wyleczenie ran wewnętrznych zadanych jej przez zabiegi stronnicze.

Konstantynopol 3 sierpnia. W odpowiedzi na żądania Dufferina, tyczące się współdziałania wojsk tureckich, użycia przyszłych środków w sprawie egipskiej i ogłoszenia Arabi baszy buntownikiem, oświadcza Porta, że za bezpośrednią i niezawisłą akcyą turecką przemawia najwięcej względów, że Porta zawsze pragnęła współdziałania mocarstw, tudzież że ogłoszenie Arabi baszy buntownikiem może być skutecznem dopiero po wylądowaniu wojska tureckiego w Egipcie.

Telegramy biura koresp.

Triest 3 sierpnia. Kiedy wczoraj wieczór przechodziło przez Corso stowarzyszenie weteranów wojskowych niosąc około 1000 pochodni a do niego przyłączyły się niezliczone tłumy ludności, w celu uczczenia arcyksięcia Karola Ludwika rzucono z jednego z domów Corsa petardę, która spadła tuż obok prezesa idącego na czele orszaku. Petarda skaleczyła lekko prezesa; redaktor Dorn i kilka innych osób odniosło ciężkie rany. Wypadek ten nie wstrzymał pochodu weteranów. O umówionej godzinie stanął orszak przed Namiestnictwem i wykonał świetną owacyę przy radosnem współudziale ludności Mieszkańcy tutejsi oburzeni rzuceniem petardy po odejściu weteranów ciągnęli w licznych gromadach przez wielki rynek z okrzykiem *Viva l'Austria Viva l'Arciduca*; podczas kiedy inni znowu niszczyli szyld wiszący przed lokalem redakcyi dziennika *Independente* i wybijali okna z drukarni, oraz w tych kawiarniach do których uczęszczają *Italienissimi.* Straż bezpieczeństwa z trudnością położyła wreszcie koniec temu zaburzeniu.

Paryż 4 sierpnia. Narady w sprawie utworzenia nowego gabinetu trwają ciągle. Freycinet postanowił bezwzględnie nie należeć do żadnej kombinacyi.

Paryż 3 sierpnia. Ajencya Havasa otrzymała depeszę z Konstantynopola, według której konferencya zebrała się wczoraj po południu. Corti w imieniu Włoch podjął na nowo dawniejszy wniosek francuski względem zorganizowania ochrony zbiorowej kanału Sueskiego. Niemcy, Austrya, Rosya i Turcya przystąpiły natychmiast do tego wniosku Reprezentanci Francyi i Anglii oświadczyli, iż muszą zdać sprawę swym rządom. Reprezentant Rosyi upoważniony został do zajęcia miejsca na konferencyi i brania udziału we wszystkich naradach.

Paryż 3 sierpnia. Donoszą z Izmaiły: Gdy Anglicy chcieli oddział wojska przeprawić przez kanał Sueski, zaprotestował Lesseps przeciw wszelkiéj akcyi wojennéj w pasie neutralnym kanału.

Londyn 3 sierpnia. *Times* donosi: Jeżeli Sułtan nie może wydać żądanej proklamacyi, natenczas zrobiłby lepiej gdyby zaniechał wysłania wojsk. Urok sułtana mniejby na tem ucierpiał, niż gdyby się wdał w zatargi z Anglią, które łatwo stаćby się mogły zgubnemi dla jego władzy.

Londyn 3 sierpnia. W Izbie niższej parlamentu angielskiego oświadczył Hayter w imieniu rządu, że rząd nie otrzymał doniesienia, któreby stwierdzało pogłoskę, że kompania wojska angielskiego w Egipcie została do ucieczki zmuszoną.

Kursa — Wiedeń 3-go sierpnia 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 77·10 — Renta srebrna 77 80. — Renta złota 95·50. 6% Renta złota węgierska 120·— — Losy z roku 1860 130·50 — Akcye Banku Narodowego 826·— — Akcye kredytowe 318·20 Londyn 120·20. — Dukaty —·— —. Napoleony $9·55^{1}/_{2}$. — Lombardy 137·—.— Losy 1864 roku 172·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 321·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 173·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wschodn. 164·25. — Anglo-Bank 121 75. Obligacye indemn. galicyjs. 99·60. — Losy prem. węgierskie 120 60. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 149·75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 213·25. 6% Listy zast. hipoteczne 102·20.—Marki 58·95— Ruble 119·62. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 102·— — Nowa renta papierowa 93·10 złr. — 4% Renta węgierska 88·32.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin. 2go sierpnia 1882 roku. — Banknoty austryac. —·—. Krótki Wiedeń —·— — Krótka Warszawa —·—.— Banknoty ros. —·— 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy likw. Polskie —·— — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye austr. kredytowe —·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Dla Wielmożnych Panów Budowniczych i właścicieli domów.

Wskutek artykułu w kronice „Czasu" Nr. 176, z którego wyczytałem, że kamień ciosowy wapienny był użyty z dobrym skutkiem do wyrobów rzeźbiarskich i architektonicznych, aż do początku wieku XVI, — nie szczędziłem ni kosztów, ni trudów do odszukania takiego kamienia.

I rzeczywiście udało mi się nareszcie odkryć w Paczółtowicach taki materyał, który jest czysty i wolny od piasku, tak iż można z niego najdelikatniejsze ornamenta wyrabiać i utrzymać bardzo ostre kanty.

Przeto podejmuję się dostarczać z niego **wszelkie roboty budowlane** a szczególniej: **STOPNIE,** które już dla jego **wytrzymałości** i **barwy białej,** nadającej klatce schodowej **jasny** i **miły widok,** powinien być uwzględniony; również dostarczam z niego **POSADZKĘ** zdatną do **westibilów, teras, kościołów, korytarzów kościelnych,** szlifowanej i nieszlifowanej, **tretoarów** w płytach dowolnych rozmiarów i t. d., za cenę tak stosunkowo do innego materyału tanią, że interesanci po obejrzeniu materyału, innego użyć nie zechcą.

Obejrzeć można we fabryce kamieniarskiej przy ulicy św. Gertrudy. (1708-4-8)

Fabian Hochstim,
Majster kamieniarski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 3 sierpnia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	119 —	120 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	58 50	59 25
Dukat ważny	5 60	5 70
20-frankówka	9 53	9 62
Imperyał ważny	9 75	9 90
Srebro austryackie za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne i obligi		
5% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	[illegible]
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 50	100 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 50	93 —
4½% " " " " " II em.	87 25	88 50
5% listy " banku hipot.	[illegible]	[illegible]
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	[illegible]	[illegible]
6% listy zast. gal. zakł. kred. włośc.	[illegible]	[illegible]
5½% listy zast. Banku hipot. gal. z prem. 10%	[illegible]	[illegible]
5% " " " zwrotne za 40 lat	[illegible]	[illegible]
4½% listy zast. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
5% listy zast. gal. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
5½% listy zast. gal. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
5% listy zastawne Król. Pol. za r. 1869 za 100 rubli	[illegible]	[illegible]
5% listy likwidacyjne Królestwa Pol.	[illegible]	[illegible]
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . po str.	210	[illegible]
" Lwowsko-Czerniowieckiej	[illegible]	[illegible]
" banku hipot. na weksle	[illegible]	[illegible]
" " "	[illegible]	[illegible]
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
Losy miasta Stanisławowa	[illegible]	[illegible]

Wiedeń 2 sierp.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	77 05	77 20
4⅕% " srebrna	77 75	77 90
4% " złota	95 40	95 55
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	119 75	120 25
4% " 1860 " 500 "	130 —	130 50
" 1860 " 100 "	[illegible]	[illegible]
" 1864 " 100 "	[illegible]	[illegible]
" 1864 " 50 "	[illegible]	[illegible]
Losy Cesno-Renten	[illegible]	[illegible]
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10½ podat.	108 50	[illegible]
Bukowińskie	[illegible]	[illegible]
Galicyjskie	[illegible]	[illegible]
Morawskie	[illegible]	[illegible]
Niższo-austryackie	[illegible]	[illegible]
Wyższo-austryackie	[illegible]	[illegible]
Szląskie	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkie	[illegible]	[illegible]
Węgierskie	[illegible]	[illegible]
" z klauz. 1867	[illegible]	[illegible]
5% Oblig. pol. kolei węgierskiej	[illegible]	[illegible]
6% Renta węgierska złota	[illegible]	[illegible]
" " " (za Ostbahn)	[illegible]	[illegible]
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	[illegible]	[illegible]
Boden-Credit węgierskie	[illegible]	[illegible]
" austryackie	[illegible]	[illegible]
Depositen-Bank	[illegible]	[illegible]
Escompt. Gesell. niż. austr.	[illegible]	[illegible]
Kredytowe	[illegible]	[illegible]
Kredytowe węgierskie	[illegible]	[illegible]
Lombard	[illegible]	[illegible]
Austr.-węgier. Banku (Nat.-Ba.)	[illegible]	[illegible]
Unionbank	[illegible]	[illegible]
Verkehrsbank ogólny	[illegible]	[illegible]
Wiener Bankverein	[illegible]	[illegible]
Akcye kolei.		
Albrechta	[illegible]	[illegible]
Alföld-Fiume	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	588 —	590 —
Elżbiety . . . 210 " "	213 50	214 —
Linz-Budweis . . 200 " "	192 75	193 —
Salzburg-Tyrol . . 200 " "	182 75	183 25
Ferdynanda Nordbahn . 1050 " "	2700	2705
Franciszka Józefa . . 200 " "	194 25	194 75
Gal. Karola Ludwika . 310 " "	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Oderberg . 200 " "	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 " "	[illegible]	[illegible]
Nordwest austr. . 200 " "	[illegible]	[illegible]
" Lit. B. . 200 " "	[illegible]	[illegible]
Rudolfa . . . 200 " "	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzka I. . 200 " "	[illegible]	[illegible]
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 " "	[illegible]	[illegible]
Südbahn (Lombardy) 200 " "	[illegible]	[illegible]
Theissbahn (Cisańska) 200 " "	[illegible]	[illegible]
Węg.-gal. Łupkowska 200 " "	[illegible]	[illegible]
" Nord-Ost 200 " "	[illegible]	[illegible]
" Westb. Stuhlw. 200 " "	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne.		
5% Agr. Zakł. kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	[illegible]	[illegible]
5% Boden Credit allg. złotem płatne	[illegible]	[illegible]
" " " papier. 33 lat	[illegible]	[illegible]
" " " 35 lat	[illegible]	[illegible]
7% Listy dłużne Włośc.	[illegible]	[illegible]
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	[illegible]	[illegible]
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	[illegible]	[illegible]
5% " Bank. hipot. lwow.	[illegible]	[illegible]
5% " Bank. węg. (National) w. a.	[illegible]	[illegible]
5% Szląsko austr. Bod.-Kredit-Anstalt	[illegible]	[illegible]
5% " Boden-Kredit-Institut	[illegible]	[illegible]
Priorytety kolei.		
Albrechta	[illegible]	[illegible]
Alföld-Fiume	[illegible]	[illegible]
" Em. 1874	[illegible]	[illegible]
Donau-Dampfsch. 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Elżbiety	[illegible]	[illegible]
" Em. 1882	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	102 30	102 70
" Em. 1870 . . . 200 " "	100 40	100 80
" " 1972 . . . 200 " "	102 75	103 25
" Salzb.-Tyr. 1873 200 " "	102 —	102 25
Eperies. Tarn. węg. część 300 " "	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . . 4½%	106 —	— —
" wal. austr. . . . . "	101 75	— —
Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	108 50	109 —
poż. 14 milion. 1882 . "	106 50	107 —
poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	106 50	— —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 " "	102 50	102 75
" Em. 1873 . 200 " "	102 50	102 75
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 " "	100 50	101 25
" II " 1871 300 " "	99 —	— —
" III " 1872 300 " "	98 —	98 50
Koszycko-Oderb. . . . 200 " "	99 —	99 25
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 " 4½%	94 75	95 —
" II " 1867 300 " 4%	100 75	101 25
" III " 1868 300 " "	98 35	— —
" IV " 1872 300 " "	97 40	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 " "	103 80	104 —
" " Lit. B. . 200 " "	102 75	103 —
" " Em. 1874 200 " "	— —	— —
Rudolfa . . . . . 300 " "	101 10	101 30
" Em. 1869 . . . 300 " "	101 10	101 30
" Em. 1872 . . . 300 " "	101 10	101 30
" Salzkam. gut. zł. 300 " "	119 50	— —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 " "	92 50	92 80
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	182 —	182 15
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	132 75	133 25
" " . 200 złr. 5%	119 50	119 75
Theissb.-Gesell. . . . . "	100 75	101 —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 " "	94 25	94 75
" " II Em. 200 " "	92 20	92 60
" Nordost . . . . 300 " "	91 80	92 10
" " złotem . . 200 " "	114 —	— —
" Westbahn . . . . 200 " "	97 25	98 —
" " Em. 1874 200 " "	96 —	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	114 —	114 50
Premiowe Wiedeńskie . . " 100	125 40	125 80
" Węgierskie . . " 100	120 80	121 10
" Tureckie . . . fr. 400	23 40	23 80
Kredytowe . . . . złr. 100	177 75	178 25

	płacą	żądają
Clary . . . . złr. 42	— —	— —
4% Donau-Dampfsch. . . " 105	109 —	110 —
Insbrucku . . . . . . " 20	23 50	24 —
Keglewicha . . . . . . " 10½	19 —	— —
Krakowskie . . . . . . " 20	20 —	— —
Ofner (miasta Budy) . . . " 40	— —	39 25
Palfy . . . . " 42	38 50	39 —
Rudolfa . . . . " 10½	20 60	— —
Salma . . . . " 42	52 —	53 —
Salzburgskie . . . . . " 20	23 50	24 50
St. Genois . . . . . . " 42	46 50	47 —
Stanisławowskie . . . . " 20	24 25	25 —
4½% Tryesteńskie . . . " 105	127 —	127 50
4% " . . . . " 50	— —	63 25
Waldsteina . . . . . . " 21	28 50	29 50
Windischgrätza . . . . " 21	38 75	39 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 67
20 frankówki	9 56	9 57
Imperyały rosyjskie	9 83	9 85
Funty szterl. angielskie	11 98	12 02
Liry tureckie złote	10 84	10 86
Marki niemieckie za 100 marek	58 80	58 85
Rubel papierowy za 100	119 50	120 —

Lwów 2 sierp.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	304 50	309 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 80	100 80
4% " " " "	91 70	93 50
5% " " " " 37-letnie	99 80	100 80
6% " " Banku hip. gal.	101 80	102 80
6% " " " włośc. galic.	101 50	103 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	99 25	100 25
6% " pożyczki krajowej	101 —	102 50

Warszawa 2 sierp.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	60
kupon	—	—	—	—
5% Listy likwidacyjne	—	—	87	20
kupon	—	—	068	

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni Józef Łakociński.